

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | poczt. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-

cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

W żywotnej sprawie.

II.

Przedstawiony projekt posiada niezaprzeczenie obok uderzających odrazu stron dodatnich, także i strony ujemne. Należy zważyć jedno i drugie. Obawy, że przez zezwolenie na paszę leśną mogą być wyrządzone szkody na drogach, rowach, przypadkowo lub rozmyślnie wpędzaniem do zagajników lub rozkładaniem ognia w lesie, są mianowicie po części usprawiedliwione. Ale już w granicach należytego stosowania obecnie obowiązującej ustawy*) znajdują się dostateczne środki na ochronę lasu przed przypadkowymi stratami. Sprężysta i sumienna, a nieprzekraczająca swoich obowiązków niepotrzebnym drażnieniem ludności służba ochronna leśna, ściąganie odszkodowania, a nawet ostateczne wydalenie bydła, należącego do opornych i niepoprawnych, oto są środki, które dają dostateczną gwarancję przed przypadkowymi szkodami.

Niebezpieczeństwo dla samego drzewostanu jest tak małe, że prawie nie można go poważnie brać w rachubę. Więcej szkody narobi podczas wprowadzania produktów leśnych wóz naładowany drzewem, który miażdży i rozrywa korzenie drzew, obciera korę, aniżeli pasące się bydło, które ostrożnie przestępuje przez korzenie, aby się na nich nie poślizgnąć. Gdyby istotnie bydło niszczyło lasy, toby z pewnością usunięto bydło z lasów alpejskich. Chociaż się ono pasie tam od niepamiętnych czasów, mimo to kultury i młodniki udają się tam pięknie i starodrzew jest prześliczny.

A przecież i u nas pasło się bydło po lasach do połowy zeszłego wieku, a zagajniki rosły i pozostawiły nam dzisiaj wspaniałe drzewostany zdrowe i dorodne.

A wprost nie można nawet porównywać tych szkód, które w drzewostanie w zwykłych warunkach, w lesie starszym przeciętnie nad lat 20 może wyrządzić koń, krowa czy owca, ze szkodami, wyrządzanymi przez sarny i jelenie w kulturach, zagajnikach i drągowinach, to jest we wszelkich stopniach rozwoju przyszłych drzewostanów. A jednak sarny i jelenie nietylko

się toleruje (i ze znacznym nakładem pracy i wydatków naprawia się szkody, przez nie wyrządzone) lecz stara się nawet powiększać nadmiernie ich liczbę stosowną opieką, odstraszając jałowców kóz, bezwzględnie tępieniem ich niszczycieli w świecie zwierzęcym, ustawą ochronną co do czasu łownego i ochroną przed niepożądanymi myśliwymi, ale co więcej, żywi się je kosztownie i przynęca. Przy normalnym, a tem więcej przy nadmiernym stanie zwierzyny, wydatki na jej utrzymanie i ochronę, na ogrodzenia i smarowanie kultur, są tak kolosalne w zestawieniu z wartością wyrządzonych przez nie mimo wszystko szkód, że nie stoją w żadnym rozumnym stosunku do efektywnej wartości ubitej zwierzyny. Kosztem sportu myśliwskiego okupuje się rzeczywiście nieczem niepowetowaną dotkliwą stratę właściciela terenu, a dzieje się to z wielką i niepowetowaną ujmą dla naszej kultury krajowej.

Gdyby zatem było nawet prawdą, że wskutek wprowadzenia bydła do lasu, zmniejszy się zwierzostan leśny, zwłaszcza wskutek paszy owiec, które wydając z siebie odór nieprzyjemny dla jeleni i sarn, wyparłyby skutkiem tego z lasów sarny i jelenie, a przynajmniej zmniejszyły ich liczbę, to taki wzgląd nie powinienby decydować na niekorzyść hodowli bydła. Przeciwnie, gdyby tak było istotnie, byłoby to raczej, kto wie czy nie nowy argument za paszą bydła i owiec w lesie. Jest to jednak prawda tylko częściowa i polująca w naszych lasach (za śmiesznie małą w dodatku, opłatą) przeważnie niemieccy książęta, mogą się śmiało pocieszyć tym faktem, że łowiectwo alpejskie posiada więcej niż dostateczną ilość zwierząt łownych, mimo, że wpędzają do lasu jest dozwolony.

Bez żadnej przeto istotnej obawy powinna być praktykowana w naszych lasach pasza bydła, a to w drzewostanach od 20 wieku aż niemal do zawieszego od urzędzenia gospodarczego — wieku rębności, to jest do pory, w której wykonywają się cięcia kulturalne, przedwstępne, ciemne, obsiewne i t. d.

Korzyści uzyskane takim stanem rzeczy będą nieproporcjonalnie wielkie.

Nie odstępimy tu zapewne daleko od przedmiotu, jeżeli dla tem pełniejszego wyłożenia rzeczy przypomnimy, tu raz jeszcze w szczegółach, jak u nas, w kraju na wskroś rolnym i bogatym w lasy, nawet dziewicze, załatwiono się z serwitutami paszy w lasach, z których, wedle naszego poprzedniego obliczenia czerpią kraje alpejskie tak wielkie sumy.

Załatwiono się u nas z tą kwestyą na ogół prędkiej i radykalnie. Wydzielono ekwiwalenty, które nie zdołały się utrzymać z winy mało oświeconej ludności i z winy zbytniej pobłażliwości odpowiednich władz politycznych, a koroną ujemnej akcji ekonomicznej było, jak wspomnieliśmy, prawie zupełne usunięcie bydła z re-

szty lasu. — wieśniakom pozostały do użytku na paszę prawie wyłącznie terytoria, zwane pastwiskami, o gorszej, a nawet najuboższej glebie (lepszą w miarę potrzeby, z biegiem czasu obrócono, na pole orne) obszary w znacznej części moczarowate i bagniste, porośnięte mchem i niepożywnym zieleńcem, chwastami, jałowcem, brzozą, karłowatym świerkiem, bukiem i t. d., zasypane często lotnym piaskiem, nierzadko oarte z darni, a na wzgórzach strone ubocza, na których można zbierać części kamienie, aniżeli trawę.

W uzupełnieniu złego pasie się z konieczności, jak wspomnieliśmy, żywy inwentarz z całej wsi ogromnymi stadami w stosunku do wydajności paszy przez cały rok, o ile powierzchnia jest wolną od śniegu. Kopyta i racice wbijają do miękkiej ziemi i duszą wydobywającą się na wiosnę trawę wcześniej, zanim się mogła rozwinąć.

Wskutek zdziczałych i wyjałowiałych pastwisk i wskutek przesadnego wypasania powstaje brak paszy, a więc łyche odżywianie się bydła, a w dalszym toku ubytek także w jakości towaru.

Tysiące zagrodz włościńskich w pobliżu kompleksów leśnych zostały odrazu zniewolone do ograniczenia się skutkiem tego na minimalną ilość koni, bydła, owiec. W przeciągu kilkunastu lat wyżył się nasz kraj ogromnego majątku narodowego, jego pośredniej i bezpośredniej produkcji, a wieśniak materyału zarobkowego i dochodowego, ważnej produkcji i handlowego obrotu, a temsamem środków do lepszego bytu.

Czy można i czy wolno w takim stanie rzeczy ograniczać się na dotychczasowych środkach i półśrodkach zaradczych i czy można cofnąć rękę przed środkiem skutecznym, jedynie dla tego tylko, że wydaje się zbyt doraźny?

Wprowadzenie bydła do lasu rozszerzy dotychczasowy teren paszy o przeszło półtora miliona ha. Przy takim rozszerzeniu się obszaru dla paszy, przy zorganizowaniu ponadto racjonalnej melioracji polonin i pastwisk systemem samopomocy gmin na podstawie z pomocą funduszy publicznych, będziemy mogli stanąć na wyżynie należytą produkcję żywego inwentarza. Wpłynąć to musi zarówno na podniesienie się jego jakości.

Znaczny bowiem przyrost w żywym inwentarzu bezwarunkowo wpłynąłby skutecznie na chęć polepszenia jego rasy, z pewnością skutecznie niż dotychczasowe, chociaż nawet pełne trudu i godne uznania zabiegi rządu i naszych instytucji publicznych.

Szczególniej na podgórzach i górach lub na dołach o ubogiej glebie rolnej nabiera pasza w lesie doniosłego znaczenia dla hodowców bydła, a w pierwszej linii dla włościń.

Jeżeliby gospodarz posiadający rolę ubogą, a mieszkający niedaleko lasu mógł pasać bydło w lesie, be-

6)

JAN AUGUST KISIELEWSKI.

O HORSZTYŃSKIM DRAMACIE JULIUSZA SŁOWACKIEGO OPOWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

I stała się ta chwila ostateczna hetmanowi i Horsztyńskiemu, w pięknym i wzniosłym, lecz smutnym i tragicznym r. 1794.

Stary konfederat barski miał w ręku papiery, mówiące o hetmana zamiarach zdradzieckich, jak go osądzi powstający lud wileński.

Stary hrabia — pieści w sercu mściwym rozkoszną wiadomość, iż Szczęsny za kochankę pojął młodą żonę konfederata; że syn pomści zniewagę ojca na rywalu i zapłaci mu hańbą za hańbę swej matki; że mu raz jeszcze wydrze oczy, temu ślepcowi; że mu zabierze tę, o której on, Horsztyński, prawdziwie, niżli ktośkolwiek przed nim lub po nim, może mówić, iż Sally — to żrenice jego siwej głowy, to światłość jego smutnej nocy...

Nadeszła chwila...

Któż jest to narzędzie kary i pomsty w rękach Opatrzności? Jakież on jest ten nieszczęśny Szczęsny?

Pan Horsztyński kocha Szczęsnego, jak syna; głos jego przypomina mu głos kochanki z dawnych, dawnych młodzieńczych lat, wiosnianych snów.

Szczęśny, targany burzą wątpliwości, niemocą wyrwania się ze sprzecznej Scylli-Charybdy wielkich postanowień, czy ma być z ojcem, czy też z narodem, dręczony niepewnością, czy ojciec jest wrogiem ludu czy

jego zbawcą, torturowany wahaniem się między życiem bohaterskim a samobójczym zanikaniem — Szczęśny, zbyt mądry, aby zostać szalonym, zbyt piękny, aby pójść za rozsądkiem, Szczęśny, od tych sprzecznych nawały do życia i czynu, ucieka w krainę marzenia, poezji, filozofii i kontemplacji, a od tortury nierozwiązalnych problemów rzuca się w hałas pijackiej orgii, lub tonie w chaosie zapomnień miłosnych.

Ze świeżych, jak ląka okryta rosą wieczorną, mocno pachnących ramion Maryni, córki Grzegorza — od jej piersi aksamitnych, jak omszone wargi dwuletniej żrebiczki, wyrwa się, bo... już czas zawieźć książkę wiecznie płonącej pani Sally, ślicznej żonie starego męża, sąsiadce smutnej i stęsknionej, szlachciance przerażonej a mieniącej się na odgłos tętnoty arabskiej, na którym zajędzie ten z bajki królewicz; a ze szlacheckiego dworku ucieka z nudą, spiekłym bólem i niesmakiem, udręczony widokiem bohaterskiego męczennika, oszukanego ślepcy. Cóż to jest miłość? Co to jest honor? Cóż znaczy wiarołomstwo?

Są ludzie, którzy na widok możliwości spełnienia haniebnej krzywdy, wołającej o pomstę do piekła — ziewają.

Nudzisz mnie, szatanie... pójdziesz precz!

Więc Szczęśny puszcza z ręki cugle dzianetowi na kark, pochyla głowę na piersi i z bezbrzeżnym smutkiem w oczach, pustką w piersi, zwolna wraca do zamku.

Podniósł głowę i spojrzał w okno lewego skrzydła; we framudze, na dłoni wsparła swą pyszną głowę jego siostra Amelia i zamglonym wzrokiem patrzy w dal... Nie widzi nawet, że to on jedzie, on, Szczęśny, jej półświadome marzenie, jej bohater wyśniony, jej tragiczny kochanek... jej... jej... rodzony brat! Jezus, Marya i święci anieli!

On wie o tem, Szczęśny, on wie więcej niżli ona, Amelia. Wie tak okropne tajemnice, że zabiłyby one ich oboje, a bez wydania tej tajemnicy nie można w jego życiu usprawiedliwić żadnego wypadku. Amelio, błagam ciebie na imię matki twojej, nie sądź o mnie podług sądu innych ludzi!...

Takie myśli nużą i czynią obojętnym... Chimerycznymi fantazjami są ci, którzy wiedzą zbyt wiele.

— Słuchajmy rozmowy brata i siostry.

— Bozio, daj zdrowie i szczęście

Memu papie,

Bratu Szczęsnemu i siostrzyczce Amelce,

I wszystkim ludziom,

Zmiłuj się, Boże,

I weź do nieba

Mamę moją,

I miej litość

Nad mamą Amelką.

Daj Michasiowi rozum,

I kochaj mnie, jak będę grzeczny,

Amen.

— Szczęśny, jak daleko od nas czas, kiedy mówiliśmy taki cichy pacierz...

— Bardzo daleko.

— Wiesz ty, jak smutny wypadek w zamku? Biedny starszulek Sfora zwaryował.

— Co za przyczyna waryacji?

— Żona pana Sfora wróciła z kościoła i zastała męża puszczającego bańki z mydła. Puszczając je i śmiał się — dmuchał i płakał. Pytał wszystkich „Co to ja? co ja myślę?” Hajduki śmiali się, a żona płakała...

— Waryacja, to rzecz okropna. Idź, połóż spać Michasia. Przyjdę potem pomówić z tobą. Wiele mam smutnych myśli, które dawno leżą na sercu.

(C. d. n.)

dzie, rzecz naturalna, trzymał więcej bydła, będzie się starał mieć lepsze bydło, będzie miał z niego liczniejszy przychówek, więcej nabiału i więcej nawozu.

Kraj produkujący więcej bydła, będzie miał tem samą większą ilość towaru na eksport, a także na zaopatrzenie miejscowych rynków zbytu. Mięso i nabiał, należące dzisiaj do zbytkownych produktów spożywczych, musiałyby stanowczo spaść w cenie.*)

W dalszej konsekwencji gospodarczej podniosłaby się produkcja wełny, skór i kości, produktów potrzebnych do zaopatrzenia miejscowych zakładów fabrycznych, a pola wzmogłyby swoją wydajność przez zwiększenie się naturalnego nawozu.

Naturalnie, że zmiana taryfy kolejowej w ruchu lokalnym z równoczesnym obniżeniem wszelkich opłat kolejowych, stałaby się wówczas jeszcze pilniejszą, niż dzisiaj, bo bardziej widoczną potrzebą.

Z drugiej strony dla samego właściciela lasów przedstawia pasza bydła w lesie obok dochodu z opłaty za paszę znaczne korzyści. Dobrze znanym jest fakt, że przez chodzenie bydła po lesie niszczy się nieprzeliczone miliardy przeróżnych gąsienic, jaj i poczwerek owadów — szkodników leśnych, które kryją się przeważnie na pokrywie lub pod najwyższą powłoką i niszczy się niebezpiecznie dla kultur chwasty leśne. Przez włączanie nasienia drzew leśnych do ziemi, upraszcza się i potania uprawę lasu. Każdy wreszcie z doświadczonych leśników przyzna, że w tej okolicy, gdzie służba leśna pasie swe bydło w lesie, gnieźdzą się chętnie w wielkich ilościach ptaki śpiewające, które są przez żarłoczne tępienie owadów prawdziwymi dobrodziejami lasu.

Nie potrzeba chyba podkreślać szczegółowo i dobitnie ileby te zmiany ekonomiczne wpłynąć mogły na społeczne stosunki kraju, a przedewszystkiem na stosunek dworu do wsi.

Dla uzupełnienia naszych uwag, pozwolimy sobie jednak choćby paru słowami dotknąć kwestyi ubocznej, ale ogromnie aktualnej dla paszy bydła w lesie. Jest nią projekt nowej ustawy lasowej. Ustawa ta nie przyczyniłaby się z pewnością do dobra sprawy, gdyby np. kwestyę wynagrodzenia szkód leśnych normowała w ten prawdziwie klasyczny sposób:

„Jeżeli nie można zająć kóz, owiec, świń lub drobiu, wolno takowe zastrzelić, co jednak przy ukaraniu przestępców uwzględnić należy. Zabita sztuka ma pozostać na miejscu, a właścicielowi tejże przysłużyć prawo ją zabrać.“ (Projekt ustawy lasowej § 176. — L. S. 607. 23 czerwca 1902.)

Minister Andrassy o Polakach w Prusiech.

Budapeszt, 26 listopada.

(A) Znowu jestem na galerii Izby poselskiej Sejmu węgierskiego. Siedziałem tutaj, gdy pułkownik Fabrizius rozpędzał honwedami przedstawicieli narodu. Widziałem potem owacyjne przyjęcie gabinetu koalicyjnego w nowym Sejmie.

Dzisiaj przemawia minister spraw wewnętrznych, Juliusz hr. Andrassy. Rysami twarzy przypomina ojca. Przyduszy przecież od niego i łagodniejszy. Dodajmy, że i chorowitszy.

Mówi o kwestyi narodowej na Węgrzech. Z punktu madziarskiego — to bolączka. Madziarzy stworzyli to państwo i umieli je utrzymać w środku Europy przez lat z górą tysiąc. Sztuka nielada! Należy się więc im pierwszeństwo w tem państwie. Ale Madziarzy nie poprzestali na owem pierwszeństwie. Wytworzyli sobie fikcję, że na Węgrzech istnieje tylko „jeden jednolity naród węgierski“. Aby fikcyę zmienić w rzeczywistość, prowadzą madziaryzację młodych pokoleń. Ale nie przyznają się do tego. Zowią tę metodę odporem uprawnionym przeciwko zaczepnym dążnościom „narodowości“, to jest Słowaków, Serbów, Rumunów. Ci bowiem nie mają prawa nawet do miana „narodu“.

Z góry zaznaczam, iż te „narodowości“ węgierskie na sympatyę ze strony Polaków nie zasługują: moshalofilizm nieograniczony, uwielbienie carskiego absolutyzmu i policyjnego systemu kopie dół nieprzebrany między nami i nimi. Sami się skarżą na ucisk madziarski, lecz Polakom w zaborze rosyjskim brali i biorą za złe, że się nie chcieli moskwiczyc.

Bądźco bądź, stosunek madziarów do „narodowości“ musi Polaka zajmować. Powtarzają się metody i hasła, znane mu ze zaboru pruskiego.

I politycy madziarscy zdają sobie z tego sprawę. Najlepszym dowodem dzisiejsza mowa Juliusza hr. Andraszego.

— Uważałbym z mojej strony — rzekł — za największy błąd, gdybyśmy chcieli gwałtem madziaryzować. Czego nie zrobiliśmy, gdy mieliśmy po temu broń w ręku, gdy byłoby dla nas rzeczą możliwą, zgodnie z du-

chem czasu przeprowadzić owo zadanie energiczne, to równałoby się szalonemu głupstwu dzisiaj, kiedy stało się niepodobnem używanie takich środków, stojących w sprzeczności z duchem czasu. Dzisiaj jest rzeczą niemożliwą odebranie ludności kilkumilionowej jej narodowego charakteru.

Prawda, że zagranicą robi się takie usiłowania. Sądzę jednak, że i tam się nie udadzą. U nas zresztą rozkład sił jest zgoła różny, jak na przykład w Niemczech odnośnie do Polaków, tak, iż byłoby błędem u nas prowadzić tę samą politykę, którą Niemcy stosują w zastosowaniu do Polaków.

Poprzestaną tylko na zaznaczeniu tego ustępu, który specjalnie obchodzi Polaków. Andrassy o polityce germanizacyjnej, stosowanej do Polaków w zaborze Pruskim, mówił i myślał, jak mówi i myśli większa część polityków węgierskich. Miałem sposobność stwierdzenia tego niejednokrotnie w rozmowach z posłami i publicystami w Budapeszcie, w komitatach, a nawet po dworach szlacheckich.

Teoretycznie żywią Madziarzy sympatyę polskie. W praktyce hołdują zasadzie, że państwa powinny dzisiaj być narodowemi. Prusy postępują tedy w imię racji stanu, że germanizują Polaków.

Nawet Andrassy, który, jest — jak na Madziara — duszą miększą, nie potępia owego systemu. Pyta jedynie, czy sprawa się uda. Jeżeli się uda, historia Niemców rozgrzeszy. Sam jeszcze nie wie, czy się uda. Bo w czasach obecnych niepodobna wyciąć w pień całego narodu. Trzeba używać środków łagodnych. Ale może się i uda. Bo Niemców jest tak dużo w porównaniu z Polakami...

Te zapatrywania Madziarów na germanizowanie Polaków w zaborze Pruskim nie powinny osłabiać naszych sympatyj dla owego narodu, ponieważ na razie mamy z nim wiele wspólnych interesów w granicach monarchii Habsburskiej. Ale wiedzieć o owych zapatrywaniach i rachować się z nimi — należy do naszych obowiązków politycznych. Tylko w ten sposób uchronimy się od rozczarowań i od wymówek niepotrzebnych...

Wychodząc z sali sejmowej, zadałem sobie pytanie, czy dzisiejsza mowa Andraszego nie doprowadzi do reklamacyi dyplomatycznych ze strony Niemiec. Prusy są strasznie nerwowe, gdy się mówi publicznie o uciskaniu Polaków...

Ze świata.

Człowiek—orchidea. — Telegrafowanie ilustracyi. — Węże krokodyle i wilki zwierzętami domowemi. — Powódz alkohol. — Nowości teatralne.

Pod mglistem niebem Anglii w przemysłowym Birminghamie ginie złamany wspaniały okaz orchidei-człowieka. Pod niglistem niebem angielskiego przemysłowego Birminghamu leży jeszcze w agonii, niemal zupełnie oślepy i sparaliżowany słynny polityk angielski Joe Chamberlain...

Jeden z najwytworniejszych pisarzy francuskich hr. de Vogüé, w tomie szkiców swych, zatytułowanych „Sous l'horizon“ opowiada jak w najgorętszych czasach wojny południowo-afrykańskiej, którą wznicił i prowadził właściwie nie kto inny jak Chamberlain, jechał parowcem zdążającym z Indji do Anglii. Na przodzie okrętu stała skrzyneczka oszklona, którą starannie pielęgnowano, podnoszono lub opuszczano jej szyby, stosownie do stanu słońca i pogody, a która mieściła w sobie żywy a wspaniały okaz rzadkiego jakiegoś storczyka. Na skrzyneczce widniał adres: „Mr. Joe Chamberlain — Birmingham!“

I oto dlaczego p. Chamberlain, sam zapalony zbieracz orchidei, który w swoich cieplarniach w Birminghamie ma krociowy majątek w najprzeróżniejszych okazach storczyków, zasługuje na porównanie z wyszukaną jakąś orchideą.

Epizod opisany przez hr. de Vogüé bowiem należy do rodzaju tych, o których się powiada, że odsłaniają charakter tak imponujący, że aż przechodzi w potworność lub na odwrót tak potworny, że aż wkracza w granice piękności, zupełnie jak ze storczykami, których kwiaty bywają tak brzydkie, że aż piękne, lub tak dziwacznie piękne, że aż w potworność się wyrażają...

Naturalnie tego rodzaju kwiaty i... charakter wywoływać muszą najsprzeczniejsze i wprost sobie przeciwne sądy. Tak też było z Chamberlainem, który miał swoich zaślepionych wielbicieli we wszystkich narodach i wszystkich krajach, a o którym równocześnie największy filozof angielski, a zarazem największy umysł XIX wieku, Herbert Spencer, powiedział w ostatnim swem dziele „Fakty i komentarze“, że jest to człowiek ambitny o temperamentie despotycznym, który w zarządzie miejskim Birminghamu nauczył się sztuki ujarzmiania drugich, a przez zręczność i zuchwałość wybił się na wierzch w zarządzie centralnym“.

Ale sąd o Chamberlainie jako o polityku, należy do innej rubryki, tu miejsce tylko do zaznaczenia, że ten niezwykle okaz orchidei-człowieka, złamany ostatnimi niepowodzeniami swojej polityki, dogorywa „pod mglistem niebem Birminghamu“.

W takiej chwili pisma ilustrowane całego świata radeby mieć portret Chamberlaina możliwie ostatni, „najostatniejszy“, dalej fotograficzne reprodukcje wszyst-

kiego, co dotyczy Chamberlaina i jego chwil ostatnich. I niejeden z redaktorów dałby niewiedzieć ile, aby już był wprowadzony w życie sposób przesyłania telegraficznego fotografii. Bo problem ten w teorii rozwiązany jest dawno, w praktyce zaś rozwiązuje go właśnie bardzo prosty a dowcipny wynalazek profesora Korna z Monachium.

Profesor Korn mianowicie zbudował aparat, naśladujący urządzenie telefonu tylko przeznaczonego do przesyłania fal świetlnych, zamiast głosowych. Naturalnie więc i tu w grę wchodzi właściwie dwa aparaty: nadający, który odpowiada „mikrofonowi“ i odbiorczy, analogiczny do „telefonu“ czyli słuchawki.

W aparacie nadawczym prof. Korna pali się silna lampka elektryczna, a soczewka zbiera jej światło i rzuca w postaci maleńkiego punktu na walec, obracający się i śrubowo postępujący, na którym nawinięta jest fotografia na blaszce. Promienie, rzucane na fotografię, podają następnie na selen, minerał, o którym wiadomo, że pod wpływem światła wytwarza elektryczność. W miarę tego więc, czy punkcik ów świetlny przechodzi przez jasne czy ciemne miejsca fotografii, w selenie prąd elektryczny słabnie lub się wzmacnia i w tej zmiennej formie przechodzi drutami do stacyi odbiorczej. Tu znów znajduje się lampka elektryczna, soczewka i walec, ale owinięty czystą chemiczną filmą fotograficzną. Jednak pomiędzy soczewką a walcem znajduje się migawka, która się otwiera lub zamyka pod wpływem właśnie owego prądu, nadchodzącego ze stacyi nadawczej. Dzięki tej migawce płyta fotograficzna w rozmaitych miejscach naświetla się mniej lub więcej, tak, że powstaje na niej wierna kopia obrazu, znajdującego się na walcu stacyi nadawczej.

Profesorowi Kornowi udało się już nawet zbudować taki aparat, za pomocą którego przesłał swoją własną fotografię z Monachium do Paryża, a fotografię tę reprodukował natychmiast dziennik „Le Matin“. Wprawdzie jest ona trochę zamglona, coś jak gdyby rysunek sepią, na któryby wylano wodę, ale pomimo, że reprodukcja jest gruba, dostosowana do maszyny rotacyjnej, odbijającej 400.000 egzemplarzy „Matina“, charakterystyka twarzy występuje w niej wcale dobrze. W każdym razie te przesyłki przedstawiają się o wiele lepiej, niż pierwsze kroki fonografu Edisona lub nawet telefonu Bella.

Dotychczas światło-obraz był owem „dzikiem zwierzęciem“ wśród żywiołów, owym wilkiem, krokodylem, wężem, który się wysiłgał człowiekowi i nie chciał się dać wysłać, gdzie się mu podobało. Ale dlaczegożby nie miał przyjść czas ujarzmienia na nie, skoro przyszedł na wilki, krokodyle, węże?

Niejaka Miss Cadoga oswoiła tak boć, że przypelzuje do niej na pieśczęty, gramoli się jej sam na kolana, oplata się pieśczętliwie dookoła niej. Tylko przy tych pieśczętotach miss Cadoga musi się mieć na baczności i trzymać ciągle węza silnie poniżej głowy, aby natychmiast móżdż go ścisnąć i rozwinąć, skoroby tylko przyszła mu ochota ścisnąć splety, gdyż w takim razie miss Cadoga wyszłaby z zabawy z polamaniami żebarami.

Pewien znów farmer w Florydzie, imiennik angielskiego premiera, Campbell, oddaje się masowej hodowli ni mniej ni więcej tylko... aligatorów. Farma jego roi się setkami tych „najbliższych kuzynów krokodyla“, wśród których Campbell uwija się bezpiecznie, bo się nauczył strasliwie ich paszcze czynić bezwładnemi zręcznem uchwyceniem za szczęki. Campbellem znów powoduje prosty interes. Krokodylowa skóra jest jednym z najbardziej poszukiwanych i najdroższych materiałów na wyroby galanterijne, zaś aligatory w rzekach amerykańskich zostały prawie wypięcone przez ciągłe polowanie. Campbell więc wyprowadza je setkami, a nawet tysiącami z ikry, hoduje do pewnej wielkości i — traktuje jak było na rzeź przeznaczone.

Jeszcze lepszej sztuki dokazał jakiś p. Brooks, w miejscowości Welling, położonej o parę mil od Londynu, doprowadził bowiem przez specjalną tresurę wilki do zupełnej powolności wobec człowieka. W kołach bowiem wytwornych w Anglii weszło w modę posiadanie na swojej wsi jakiegoś dzikiego zwierzęcia. Niektórzy więc arystokraci angielscy posprowadzali sobie z Afryki młode lwy, inni tygrysy z Indji. Ale jest to zabawka zanadto niebezpieczna z chwilą, gdy ci adoptowani reprezentanci fauny angielskiej dorosną, więc mr. Brooks wziął się do hodowania wilków, które podobno nabyte pod jego kierunkiem właściwości zachowują przez całe życie i używane do stróżowania mają być lepsze, silniejsze i zajadalsze od najpotężniejszych dogów.

Wszystkie trzy wymienione próby: i oswojony boa i hodowla aligatorów i tresowanie wilków na zwierzęta domowe, podjęte zostały wśród rasy anglosaksońskiej, jakby na potwierdzenie opinii, że jest to rasa nie spodzianek, dziwaczności i niezwykłości.

Nawet katastrofy elementarne mają tam ten charakter. I tak n. p. żeby powódź wyrządziła wielkie szkody, to nie jest nadzwyczajnością, żeby przez przerwienie nagle tamy, fale uniosły całe domy, pozabijały i potopiły ludzi, poroznosiły na wielką odległość żywe osoby i zwierzęta, to ostatecznie bywa wszędzie. Ale żeby tak się spisywały fale nie wody lecz wódki, aby powódź spiryтусu zrządziła takie spustoszenie, na to trzeba sięgnąć do kroniki wypadków owej ekscentrycznej rasy.

Nieźrównane są co do konstrukcyi, trwałości i elegancyi **Oryginalne Wertheima** maszyny do szycia i haftu. Polecam takowe na dogodne warunki spłaty, gotówką 10% taniej. 12419

Leonard Wanke

mechanik i specjalista
Lwów, Jagiellońska 11a.
Proszę żądać ilustrowaną cenik.

Wypadek właśnie tego rodzaju zdarzył się w Glasgowie w Anglii. W największej tamtejszej destylarni Graya pękł rezerwoar zawierający 320.000 litrów alkoholu. Masa płynów runęła do basenu niższego, przerwała jego mur i wylała się na równinę. Powódź gorącego alkoholu porwała robotników, pracujących na parterze fabryki, wyniosła na ulicę i rzuciła ich z taką siłą o mur przeciwny, że 14 z nich zostało ciężko rannych, a 11 innych jest wprost w stanie beznadziejnym. Nie dość na tem. W pobliżu stało kilka wozów zaprzężonych końmi, a wszystkie uniesione zostały, jeżeli tego bezalkoholowego słowa można użyć w tym wypadku, przez powódź, która zalała ulice sąsiednie, zalewając je do wysokości 60 centymetrów. Prąd strumienia był tak gwałtowny, że z niektórych osób pozzdzierał ubranie, a jeden koń, porwany, prądem wybił swem ciałem bramę wjazdową jednego z odległych domów!...

Teraz już nikt chyba nie odważy się przeczyć, że wódka jest „silnym napojem“.

W świecie teatralnym dotychczas brak czegoś podobnego, brak utworu, któryby wywierał entuzjazm powszechny i porwał w prąd swój wszystkie sceny różnych urzędów. Wprawdzie po początkowych „wielkich“ klapach donoszą z Rzymu o tryumfie Roberta Bracco, którego po wystawieniu komedii „Fantasmi“, publiczność odprowadziła do domu, urządzając mu poprostu bezprzykładną owację. Wobec tego można i należy przypuszczać, że komedia jego jest dobrą, nawet bardzo dobrą, ale z treści jej trudno się spodziewać, aby to mogła być rzecz nie epokowa. Ot, poprostu chory beznadziejnie profesor medycyny Artumi, wymusza od swego asystenta Luceuniego i od swej żony Julii, którzy się w skrytości serca kochają, przysięgę: od niego, że opuści Neapol, od niej, że owdowiawszy, nigdy z nią nie wyjdzie. Artumi umiera, a miłość dwojga młodych mimo rozłączenia rośnie. Wreszcie na błagania Luceuniego Julia ma się udać na okręt, który go uwiezie za chwilę do Afryki, ale w ostatniej chwili zdaje się jej jakoby do pogrążonego w żmroku pokoju wkroczył duch zmarłego i jakoby to widmo zatrzymało ją w miejscu. Pada więc na ziemię z okrzykiem: „Nie mogę! nie mogę!“

Mniej zdaje się powiodło się Shawowi w Londynie, który wystawił tam nową sztukę p. t. „Dylemat doktora“, ale ponieważ zaatakował w niej doktorów, którzy chętnie uchodzą za nieetykalnych, trudno czegoś wnioskować z przekasów i przytyków krytyki. Treść prosta: chodzi o to, czy lekarzowi wolno położyć na pastwę śmierci człowieka, którego uważa za nikczemnika i za przeszkodę szczęścia innych, a osobliwością sztuki jest to, że właśnie takie indywiduum, kiedy mu w akcie trzecim wyrzucają, że jest lotrem, odpowiada: „Przepraszam! Ale co to jest lotr? Ja jestem najwyższym uczniem Bernarda Shawa“. I do tego nawiązuje się kwadrans trwająca dyskusja na temat Shawa i jego filozofii.

Prócz tego z nowości teatralnych wspomnieć należy o sztuce Catulle Mendésa, wprowadzającej na scenę św. Teresę, nawiąsem powiedziałem, z całym pietyzmem przedstawioną przez Mendésa, a odegraną przez Sarę Bernhard, i o debiucie na deskach teatralnych Paul Adama, który po szeregu nowości uznanych za nietuzinkowe, wystawił wreszcie, i to podobno z powodzeniem, sztukę p. t. „Mewy“. Ponieważ zaś powróciła moda sztuk z „tezami“, więc i ta sztuka ma tezę, mianowicie: co ważniejsze, czy szczęście osobiste i urzędziwność dobroczynnego dla ludzkości wynalazku, czy nienaruszalność więzów małżeńskich?

Ale może zobaczymy co z tego wszystkiego i na naszej scenie.

ALDOR.

Julian Klaczko.

(Dokonczenie.)

Zrazu pisze i teraz jeszcze, chociaż w obcym języku o literaturze polskiej, o Krasińskim i Mickiewiczu: „La poésie polonaise au dix-neuvième siècle et le poète anonyme“ (Rev. d. d. m. 1862) i „Etude sur Adam Mickiewicz. La Crimée poétique“ (Rev. contemp. 1863.)

Ale rok 63-ci odrywa go od krytyki literackiej i na lat kilkanaście oddaje jego znakomite zdolności w służbę polityki i dyplomacji. Klaczko staje się prawdziwym „spiritus movens“ Biura politycznego w Paryżu. Spisuje, odbywa misje dyplomatyczne, prowadzi rokowania a przedewszystkiem niezmordowanie pisze świetne artykuły dyplomatyczne w sprawie polskiej, które zdobywają mu „sławę wielką, ale nie głośną, bo nikt nie śmiał głośno i otwarcie przyznawać słuszności, zasługi i chwały temu, kto śmiał mówić prawdę o mocniejszym, o tryumfującym“.

Tryumfującym był Bismark. Z niepojętym darem niemal jasnowidzenia, przenika umysł Klaczki krętą politykę żelaznego kanclerza aż do najgłębszych tajników, odkrywa mistrzowskim piórem całej zdziwionej Europie jej zamysły, smaga bezlitością ironią, każdy podchwytany w lot przez Bismarka błąd dyplomacji europejskiej. Szereg podziwianych studyów dyplomatycznych* (o wojnie duńskiej, austriackiej, potem francuskiej) zamknął Klaczko w 1876 r. wielką syntezą, epokowym dziełem: „Les deux Chanceliers“.

*) Zebrane w „Etudes de Diplomatie“. Na te też czasy przypada między innymi studyum o Unii lubelskiej: „Une annexion d'autrefois“ i klasyczny w spokojnej a zabójczej ironii, wzmierzony przeciw panslawizmowi „Le con-

Z życia Towarzystw naukowych.

Z Towarzystwa historycznego.

Dwa odległe treścią i chronologią, lecz nadzwyczaj interesujące tematy były przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Tow. hist., odbytem w sobotę d. 24 bm.

Prof. Abraham przedłożył zebranym owoc swych badań nad pochodzeniem i rodem arcybiskupa halickiego Jakóba, osobistości bardzo wybitnej, znakomitego organizatora dyecezyi katolickiej na Rusi zachodniej. Działalność jego około 20-letnia rozkłada się po połowie na koniec 14-go i na początek 15-go stulecia. Sprostawszy na podstawie nieuwzględnianych dotąd źródeł bardzo nieliczne a przecież mylne szczegóły biograficzne, pokutujące dotąd w historyografii, przedstawił prof. Abraham swoje bardzo prawdopodobne domysły co do rodu i pochodzenia Jakuba, zdobyte nadzwyczaj ścisłą i bystrą konjekturą sprzecznych niekiedy przekazów źródłowych. Rezultatem tych badań są następujące zdobycze: czas urodzenia arcybiskupa da się oznaczyć w przybliżeniu na rok 1338, pochodził z rodu Strzemieńczyków dyecezyi krakowskiej z ojca zamieszkałego (przynajmniej czasowo) w Włodzimierzu, prawdopodobnie na dworze księcia włodzimiersko-halickiego, Jerzego II (Bolesława Trojdenowicza).

W dyskusji nad referatem brali udział dr. W. Semkowicz, prof. Kubala i referent.

Drugi wykład na temat: „Zabiegi Seweryna Rzewuskiego w Berlinie na początku Sejmu Wielkiego“, wygłosił prof. Dembiński.

Temat nierównie aktualniejszy, zdolny zainteresować nawet koła niezawodowych historyków, dotyczył polityki pruskiej (tak spornej dotąd) wobec Wielkiego Sejmu i roli, jaką w niej odegrał osławionej pamięci Seweryn Rzewuski. Prof. Dembiński opierając się na tajnych aktach archiwum ministeryalnego w Berlinie, a po części na dokumentach z archiwum podhoreckiego rzucił sporo nowych promieni światła na tę sprawę. Odnosnie do Prus z aktów tych wynika bezsprzecznie, że gabinet berliński zaraz w początku Sejmu 4-letniego przeciwnym był zamierzonym działom reformy i liczył na zerwanie Sejmu przez stronnictwo wrogie „patryotom“. Wcześniej też w przewidywaniu takiej ewentualności oglądał się w Polsce za osobistościami, które chciałyby i mogły stać się silnym atutem przeciw robotnie stronnictwa reformy i stanąć na czele rekonfederacji. Do roli tej powołanym został przez agenta pruskiego, Lucchesini'ego Seweryn Rzewuski, który zawiódłszy się w swych rachubach co do patryotów wbrew powszechnemu oczekiwaniu usunął się od prac Sejmu w zacisze domowe.

Zapewniony przez Lucchesini'ego, że król pruski jest stanowczo za restytucją dawnej złotej wolności w Polsce, wyjeżdża w listopadzie 1788 r. z żoną Konstancją z Lubomirskich niby to do Paryża, a w rzeczywistości zatrzymuje się w Wrocławiu, żonę zaś wysyła na rekonesans do Berlina. D. 9 grudnia wręcza Konstancja ministrowi pruskiemu memoriał, zawierający mętny i bałamutny program polityczny Seweryna, przeciwstawiający Sejmowi jakieś „sprawniejsze dzieło narodowe“, którem ma być niezawodnie przywrócenie wszystkich dawnych wolności polskich z epoki saskiej. Jako pogroźkę dla Prus podnosi memoriał wielki rozum polityczny Piotra W., który w r. 1717 wolności te zagwarantował, i oświadcza, że i teraz Polska cała stanęłaby po stronie Rosyi, gdyby ta oświadczyła się z gotowością podobnej gwarancji swobód.

Ten punkt memoriału jest ogromnie charakterystycznym dla Rzewuskiego, który — jak wiadomo — miał bardzo poważny powód do szczerzej animozji względem Rosyi. Nie bez słuszności też w zdaniu tem

Uśmiechnęła mu się nawet, na czas krótki nadzieja skrzyżowania gry żelaznego kanclerza. „La crise ministerielle à Vienne“ skłoniła austriackiego ministra spraw zagranicznych hr. Beusta do pozyskania autora tej pracy dla dyplomacji austriackiej. Tutaj, a potem w Sejmie galicyjskim, do którego właśnie został wybranym, w parlamencie wiedeńskim i w delegacjach w Peszcie podniósł Klaczko ostrzegawczy głos o ratunek dla Francyi. Ale Sedan nie odwrócił.

Ustąpiwszy dobrowolnie ze stanowiska, z którego mściwy Bismark jeszcze dawniej pragnął go wysadzić, jedzie Klaczko w 71 r. do Paryża, spustoszonego najazdem i straszliwą wojną domową. Tu kończy „Dwóch kanclerzy“ i tu we dwa lata potem, w 1878 r. po wielkiej burzy europejskiej wydaje ostatnią pracę polityczną: „Les evolutions du problème oriental“.

Odtąd odwrócił się z rezygnacją od dyplomacji, a sprawami polityki wewnętrznej nie zdołał się przejąć. Przyjmuje wprawdzie urząd w Wiedniu, ale siedzi tu niechętnie. Rad wymyka się do Włoch, dokąd pociąga go swą wieczną pięknoscą sztuka, której oddaje się z niepodzielną żarliwością. W 81 r. wychodzą cudowne „Causeries flaurentines“, a w 88 r. „Rome et la Renaissance. Essais et Esquisses. Jules II“, ostatnie, nieocenione dzieło życia.

Od r. 88 mieszka stale w Krakowie. Zdrowie i siły opuszczają go coraz więcej. Od 99 roku ubezwładniony atakiem paraliżu zamiera powoli. Ostatni raz przed zgaśnięciem ożywia się niepospolicie wojną rosyjsko-japońską i pamiętnikami Hohenlohego.

Nieporównany szermierz sprawy polskiej w Europie w czasach najtrudniejszych, kiedy byliśmy bezsilną igraszką w grze najprzewrotniejszego z ludzi, genialny sędzia i znawca Odrodzenia, umysł potężny i przenikliwy, a przytem subtelny i wrażliwy na piękno etyczne i estetyczne, trafiający prawie zawsze niemal instynkto-

dotrapuje się prof. Dembiński jakby pierwszemu przeblasku idei targowickiej w dwuzłotki. Wobec tych projektów gabinet berliński zachowywał się z ostrożną rezerwą. W miesiąc potem (styczeń 1789) ponawia Rzewuski zabiegi swe z Dreznem, lecz na nowe swe memoriały otrzymuje tylko ustną wymijającą odpowiedź. Śnać gabinet berliński sam się obawiał zbyt szczerzanego intryganta, przenikającego jego najskrytsze intencje, skoro na marginesie memoriału Rzewuskiego umieścił minister Herzberg charakterystyczną uwagę, że „są to tyrady ministra pruskiego“. W słowach tych mieści się tragiczna pochwała dla Rzewuskiego za to, że budził czujność ministrów pruskich przeciw Wielkiemu Sejmowi.

Z Tow. przyrodników im. Kopernika.

Dwunaste w bieżącym roku posiedzenie członków Towarzystwa zagał prezes prof. dr. Smoluchowski odczytaniem odezwy, podpisanej przez uczonych polskich z całej Europy. Odezwa ta zawiadamia, iż był wychodzącego w Warszawie czasopisma „Wszechświat“, tygodnika popularnego, poświęconego krzewieniu wiadomości z zakresu nauk przyrodniczych, jest zagrożony. Pismo to przez przeciąg 25 lat było jedynym niemal ogniskiem, z którego żądna nauki publiczność polska czerpała zdrową i poważną wiedzę przyrodniczą, gdzie młodzież, kształcąca się w języku obcym, zaznajamiała się ze słownictwem naukowym polskim, gdzie młodzi autorowie wyrabiali swój talent pisarski. W komitecie redakcyjnym pisma tego gromadzili się najwybitniejsi przedstawiciele nauki w Królestwie, zajmując się kierownictwem pisma, ważnemi przedsięwzięciami naukowymi, wydawnictwami dzieł przyrodniczych i t. d.

Pismo to, założone przed 25 laty przez grono ludzi dbałych o rozwój ojczystej nauki ś. p. Chałubińskiego, Dziewulskiego, Słóarskiego i prof. Hocyza, wychodzi od początku do dnia dzisiejszego pod niezmordowaną redakcją Bronisława Znatowicza.

W chwili obecnej, gdy nauczanie w języku polskim w Królestwie wchodzi na nowe tory, upadek pisma tej nowej miary byłby ze wszech miar szkodliwym i godnym ubolewania. Wobec tego odwołują się podpisani do wszystkich ludzi dobrej woli, aby wszelkimi sposobami starali się o utrzymanie tego tak pożytecznego wydawnictwa.

Następuje czterdzieści kilka podpisów uczonych polskich ze wszystkich stron świata.

Następnie wygłosił dr. J. Hirschler odczyt swój o tworzeniu się i budowie narzędzi krwionośnych w zarodkach, według najnowszej teorii Arnolda Langa. Zajmujący a ściśle naukowy odczyt urozmaicił prelegent rysunkami i okazaniem obrazów świetlnych przekroji zarodków.

Z powodu spóźnionej pory odłożył przewodniczący zapowiadany odczyt dr. W. Friedberga do najbliższego posiedzenia.

† Ks. arcybiskup Stablewski.

Ostatnie chwile ks. prymasa.

Sympatya ogółu społeczeństwa polskiego, będąca następstwem energicznego stanowiska ks. arcybiskupa wobec nowej walki kulturalnej, opromieniła ostatnie dni jego żywota. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią przybyło wielu włościan z najrozmaitszych okolic W. Księstwa Poznańskiego, celem złożenia swemu arcybiskupowi jak najserdeczniejszego podziękowania za usilne starania, jakie przedsięwziął w celu przywrócenia polskiej nauki religii w szkołach. Ks. arcybiskup był głęboko wzruszony tymi dowodami wdzięczności ludu polskiego i serdecznie ich przyjmował.

Przed tygodniem wysłał episkopat polski zaboru

wnie w to, co było w danej kwestyi istotne, był Klaczko w naszej literaturze XIX wieku jednym z najbardziej zasłużonych.

Zdolności krytyka-estety i historyka-dyplomaty zespolił u siebie w sposób harmonijny, świetny i skończony przez wspólny wszystkim swym dziełom zmysł moralny i głębokie przywiązanie do narodu.

Jasny i szlachetny, ołśniewał język Klaczki w traktatach historyczno-dyplomatycznych i rozbiorach estetycznych taką plastyką i żywością, taką obfitością i nowością, że podbijał czytelnika i wiodł go za mistrzem bez tchu i oporu. Mistrz-stylista niezwykły był zwłaszcza w polemice literackiej, czy politycznej, zarówno przez porywającą namietność słowa, jak i przezywającą i unieczestwiającą wprost przeciwnika ironię.

W ocenie estetycznej niezupełnie obiektywny i powściągliwy, otrząsa się sąd Klaczki w obliczu olbrzymów sztuki włoskiej, w obliczu Dantego, Michała Anioła, Juliusza II ze wszelkiej słabości, nabiera niezamąconej powagi i spizowej mocy.

Nie zawsze szczęśliwy i nie zawsze niezawodny w pismach, dotykających naszej polityki wewnętrznej, następny dla uniesienia i uprzedzenia, stawia za to Klaczko w studyach dyplomatycznych, zdaniem Saurel'a najznakomitszych ze wszystkiego, co na tem polu pisało w XIX w. po francusku, prawdziwe pomniki rozumu, bystrości politycznej, daru przewidywania.

A jeżeli dzieła Klaczki o sztuce stają same przez swój przedmiot wysoko ponad sprawy ludzkie i budzą zawsze szlachetny podziw całej ludzkości dla wiekuistego piękna, drugie, dzieła o polityce, trwale przez nieublaganą prawdę i użyteczne przez głęboką naukę, pozostają na zawsze tytułem do wdzięcznej pamięci narodu.

austryackiego wspólny list do swego prymasa, opatrzony podpisami: kard. Puzyny, ks. arcyb. Bilczewskiego, arcyb. Teodorowicza, bisk. Pelczara, bisk. Walegi, bisk. Nowaka, bisk. Fischera, wyrażający pełne współczucie w ciężkich troskach i pełne uznanie dla stanowiska, jakiego zajął wobec żmudy szkolnej.

Ks. arcybiskup, jakby w przeczuciu swej śmierci, podyktował na kilka godzin przed zgonem swemu kapelanowi, ks. Łukomskiemu, jednobrzmiące listy do tych biskupów następującej treści:

Poznań, 24 listopada 1906.

Wasza Arcypasterska Miłości! Wzruszony do głębi tak gorącym współudziałem w troskach moich o religijne wychowanie młodzieży wedle zasady, którą Kościół nasz św. zawsze zachowywał i bronił, z wdzięcznością serdeczną dziękuję Waszej Biskupiej Miłości — za wyraz uznania spełnienia mojego obowiązku. Potęgą miłości i modlitwy wspólnej uwytatniała się zawsze w chwilach ciężkich Kościoła św. i była siłą jego i pociechą. Za tę to miłość mnie okazaną i będącą także dla mnie umocnieniem i pociechą, Bogu pokornym sercem dziękuję. Z głęboką czcią i braterskim pozdrowieniem Waszej Arcypasterskiej Miłości oddany sługa
† Floryan.

Tegoż samego dnia podpisał list do rektora zakładu chyrowskiego z kondolencją z powodu śmierci ks. Michała Mycielskiego.

Pogrzeb.

Obrzędy pogrzebowe rozpoczną się dziś popołudniu. O godzinie trzeciej zbiorą się w zakrystyi kościoła katedralnego obie kapituły katedralne i duchowieństwo i stąd procesją, przybrane w rakiety i komże udadzą się do pałacu, gdzie odprawia żałobne nieszpory. Następnie wyruszy ekspedycja do kościoła. Na drodze od pałacu do kościoła katedralnego i w głównej nawie kościoła aż do katafalku będą tworzyły cechy i bractwa miejscowe szpaler ze światłem.

Po złożeniu zwłok na katafalku jeden z biskupów polskich wygłosi mowę pogrzebową, poczem nastąpi dalszy ciąg obrzędów żałobnych.

Jutro o godz. 11 rozpocznie się uroczysta msza żałobna, po której jeden z członków kapituły arcybiskupiej pożegna z ambony zwłoki arcybiskupa, poczem nastąpi uroczyste „Castrum doloris” wedle rytuału arcybiskupiego. Po odśpiewaniu ostatniej modlitwy przez celebrującego biskupa zostaną zwłoki ks. arcybiskupa odprowadzone do kaplicy Najśw. Serca Pana Jezusa i złożone w grobie.

Na wiadomość o śmierci ks. arcybiskupa odwołano w Poznańskim na znak żałoby wszystkie zabawy aż do rozpoczęcia adwentu.

Na pogrzeb ks. arcybiskupa wyjeżdżają z Krakowa ks. biskup Nowak i ks. prałat dr. Chotkowski.

Redakcja „Dziennika Poznańskiego” wydała odezwę, aby zamiast wieńców na trumnę ks. prymasa składano pieniądze na fundusz im. Stablewskiego, któryby się utworzył w Towarzystwie pomocy naukowej im. Marcinkowskiego.

Losy dyecezyi.

Na usta całego społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim ciśnie się dziś jedno pytanie: kto będzie w tej przełomowej dla nas chwili następcą zmarłego arcybiskupa. Jedno jest niemal pewne: nie zostanie nim Polak. Rozpocznie się prawdopodobnie długi okres walki między Rzymem a Berlinem o następcę ks. Stablewskiego na stolicy arcybiskupiej. Z pośród duchowieństwa polskiego archidiecezyi gnieźnieńskiej przede wszystkim powołanym na tę godność byłby

ks. biskup Edward Likowski, obecny biskup poznański, autor znakomitej pracy „Historia Unii Kościoła”, który już kilkakrotnie za życia ks. Stablewskiego sprawował za jego wolą rządy. Kapituła poznańska i gnieźnieńska przedłoży pierwszą listę sześciu kandydatów na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Już obecnie w składzie tych kapituł mają większość kanonicy Niemcy. Zdaniem J. Kościelskiego, który o tej sprawie rozmawiał ze współpracownikiem „Gazety Narodowej”, na liście kandydatów znajdują się jednak Polacy, ale jest rzeczą pewną, że w Berlinie kandydaci polscy zostaną skreśleni.

„Rzym sprzeciwi się mianowaniu Niemca, a mam też uzasadnioną nadzieję, że Rzym przy swej zasadzie trzymać się będzie i dlatego sprawa nominacji następcy ks. arcybiskupa Stablewskiego tak rychło załatwiona nie będzie. Na tej zwłoce — upewniał p. Kościelski — kraj nie ucierpi, gdyż naturalnym administratorem dyecezyi zostaje przecież ks. biskup Likowski.”

Wprawdzie bawi obecnie w Rzymie kardynał Kopp i kardynał Fischer, obaj wobec Polaków wrogo usposobieni, którzy będą zapewne rzecznikami woli rządu pruskiego w tej sprawie, ale na szczęście dobra sprawa społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim będzie miała w Rzymie dzielnych obrońców w osobach ks. Roppa, biskupa wileńskiego i ks. Zdzitowieckiego, biskupa kujawskiego.

W tej sprawie pisze N. Fr. Presse:

„W kurii rzymskiej panuje przekonanie, że mianowanie następcy arcyb. Stablewskiego spowoduje liczne trudności, ponieważ kurja i rząd pruski nie łatwo będą mogły się porozumieć co do osoby wspólnego kan-

dydata. Przypuszczają, że kardynał Kopp będzie rzecznikiem kandydata rządu pruskiego. (Kard. Kopp ogłosił, że udał się do Rzymu jedynie w sprawie reorganizacji śpiewu kościelnego. Przyp. Red.). Ze względu na obecne wrzenie między Polakami w Poznańskim będzie oczywiście domagał się rząd mianowania Niemca, kurja zaś wobec faktu, że większość poprzednich biskupów, między innymi Ledochowski i Stablewski, była narodowości polskiej, nie zgodzi się chyba na inną kandydaturę jak na polską, a w każdym razie powierzy to stanowisko człowiekowi zupełnie pewnemu.”

Dyrekcja i artyści teatru miejskiego we Lwowie wysłali na ręce biskupa Likowskiego następujący telegram:

„Pozwól Najdostojniejszy Pasterzu, że i my, odczuwając bolesną stratę z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci J. E. Arcybiskupa Stablewskiego, obrońcy naszych świętych praw narodowych, przyłączamy się do żałoby, która całą Polskę okryła.”

† Julian Klaczko.

Z lat dziecięcych Klaczki.

Pod nagłówkiem „Judel Klaczko, Izraelita, trzynastoletni poeta” czytamy w „Tygodniku Petersburskim” z r. 1839 w nr. 76, następującą garść wrażeń, podpisanych pseudonimem Ludwika z Porejewa:

„Przed kilku miesiącami będąc w Wilnie, dowiedziałem się o nadzwyczajnym zjawisku trzynastoletniego poety, Izraelity! Była to właśnie chwila, kiedy w tem mieście nie mówiono o niczym więcej, jeno o Judelku Klaczce. Jedni z uniesieniem prawili o poetycznych zdolnościach tego dziecka i jego talent aż pod niebiosa wynosili; drudzy zaś żadnej mu nie chcieli przyznać wartości, a nawet by przez nich czytane poezye były istotnie utworami Judelka. Bawiąc kilka dni w Wilnie, dogodziłem mej ciekawości i odwiedziłem go i wyznam szczerze, więcej znalazłem, niż się spodziewałem.

„Gdy przybyłem do domu Klaczki, matka tego młodego poety przyjęła mnie z radością, wprowadziła do wykwintnie umeblowanego pokoju i posłała po syna, który w swoim pokoiku pracował. Czekając na jego przybycie, wdałem się w rozmowę z matką i znalazłem ją bardzo rozsądną i posiadającą wychowanie i sposób myślenia daleko wyższy nad te, jak pospolicie bywają niewiasty izraelskie w Polsce. Wtem wszedł Judelek. Jest to piękne, drobne, słabe dziecko, bardzo delikatnych rysów, tak, iż na twarzy wszystkie najmniejsze żyłki policzyć można; wyniosłego czoła, włos ma blond świątły, w przesłizne wijący się kędziory, oczy zniszczone ciągłą pracą, z których rodzaj pewnego natężenia wytryskać się zdaje. Bardzo był rad z tych odwiedzin. Mówi czysto i poprawnie po polsku; lecz jego organ nie jest uartykułowany, dziecienny. Prosiłem go o pokazanie swoich prac: uczynił to z ochotą, ale i z pewnym rodzajem skromności. Czytał mi prawdziwie artystowski (jak na swoje lata) wstęp do poematu p. t. „Powódź” i śliczny wierszyk, napisany do swojej siostry, którego mi na prośbę udzielił.

„Oto jego początek:

Luba siostró! nieszczerne przeznaczeń igrzysko,
Istota! nie dla ziemi, dla niebios stworzona;
Służąc prawu ludzkości szlachetnie i wiernie,
A dostawszy w nagrodę tylko głóg i ciernie,
Z pogardą wreszcie ziemskie rzuciłaś siedlisko —
I uciekłaś do nieba — tam do Ojca łona!
Uciekłaś, gdzie się ziemskie spojrzenie nie wciska,
Gdzie wielką Boską prawdą poi się twoja dusza,
Tam wysoko! do ducha twojego ogniska,
Gdzie kończy się nadzieja i zwątpień katusza!

„Rozmawialiśmy potem o literaturze polskiej i francuskiej. Klaczko posiada nader wiele wiadomości, umie na pamięć prawie wszystkie piękniejsze miejsca z naszych poetów, sądzi o płodach piśmiennych, jak człowiek dojrzały, a co większa, zawsze ma swoje własne zdanie. Na trzynastoletnie dziecko tyle znajomości, to nie do pojęcia, a zwłaszcza, kiedy zważymy, co umieją nasze dzieci w tym wieku?! Literaturę polską Klaczko najwyżej ceni, do tego stopnia, iż porównyując ją z francuską, rzekł mi, że najpierwsi dzisiejsi poeci francuscy nie są godni być użytymi do ucierania świec w tej chwili, kiedy autor Grażyny swoje pisze poezye.

„Jest to entuzjazm, nie mówię czy sprawiedliwy, ale wielki i poetyczny. O jeśli jest jeszcze cokolwiek, co nie wierzy, że młody Klaczko ma prawdziwy poetycki talent, niech pójdzie i choć na chwilę pomówi z tem egzaltowanym dziećciem; niech się przysłucha jego rozmowom, niech się wpatrzy w jego błyszczące oczki, z których strzela wyższej zdolności promień, niech oceni ten zapał, jaki go porywa, kiedy o swojej ulubionej poezyi rozprawia, a pewno wątpić przestanie. Takich ludzi, jak Judelek Klaczko, nie zrażać, ale zachęcać z całego serca należy.

Ludwik z Porejewa.”

Nadzieje, przywiązane do niezwykłego dziecka, nie ziszczyły się: Klaczko został wprawdzie niepospolitym pisarzem, ale nie poetą. Wszakże notatka powyższa godną jest przytoczenia, nietylko dlatego, że nosi wszelkie cechy rzetelnej wiarygodności, ale i z tej przyczyny, że jest bezwątpienia jedną z pierwszych, a bodaj czy nie najpierwszą drukowaną wieścią o nim i oceną talentu zgasłego autora „Wieczorów florenckich”.

Dodać należy, że ów wspomniany wyżej „Ludwik z Porejewa”, autor przytoczonego tu listu z „Tyg. Petersburskiego”, to ks. Antoni Moszyński, Pijar, który zajął się losem młodego „Judelka” i zwrócił nań uwagę świata literackiego.

Prasa wiedeńska o Julianie Klaczce.

Nasz korespondent wiedeński (A) pisze: Julian Klaczko nie był obcym Wiedniowi. Jako hofrat w ministerstwie spraw zagranicznych, jako poseł i członek delegacji austriackiej, potem jako członek kilku rad zarządzających w instytucjach finansowych bądź wiedeńskich, bądź mających styczność z Wiedniem, miał znajomych i w świecie urzędniczym i finansowym i dziennikarskim.

Najbarwniejszą, najwypuklejszą sylwetkę zmarłego przyniosł „Fremdenblatt”. Położono w niej nacisk głównie na działalność literacką Klaczki. „Neue Freue Presse” postąpiła przeciwnie: podmalowała stronę polityczną prac i zabiegów Klaczki, podmalowała barwami niezbyt dla zmarłego przychylnymi. Dziennik z ulicy Fichtego nie może pojąć, iż syn zegarmistrza żydowskiego z Wilna był Polakiem, zwolennikiem autonomii, obrońcą zasad konserwatywnych. „Neue Freue Presse” pozostała sobie wierna. Boć to ona w 1871 r. przypuściła atak zacięty do Klaczki. Pierwszy strzał nosił tytuł „Julian Apostata”.

Inne gazety poświęcają Klaczce mniej albo więcej długie wzmianki kronikarskie.

Doktorat Klaczki.

Julian Klaczko był, jak wiadomo, doktorem uniwersytetu królewieckiego. W dniu 28 marca r. 1897 w 50-tą rocznicę promocji swej na doktora filozofii, otrzymał od uniwersytetu królewieckiego dyplom powtórny, który w głównym ustępie swoim brzmi: „Universitas... ex decreto ordinis philosophorum viro doctissimo et clarissimo Juliano Klaczko, Vilnensi, Doctori philosophiae, Scriptori elegantissimo, cum in studiis historicis versatissimo, tum de liberalibus artibus optime merito, summas in philosophia honores ante hos quinquaginta annos... in eum collatos gratulabundus renovavit”. Umarł Klaczko w przeddzień 60-tej rocznicy swej promocji doktorskiej.

„Pani Walewska”.

(Dokończenie).

Po godzinie dziesiątej zapukano do drzwi — włożono na nią kapelusz i ciepłe okrycie i nieprzytomną prawie sprowadzono do powozu, który niedługo zatrzymał się przed sekretnymi drzwiami zamku.

Jakiś mężczyzna otworzył drzwiczki pojazdu, awidząc jej osłabienie, wziął na ręce, uniósł przez korytarze i pokoje, wreszcie posadził ją na fotelu.

Była sam na sam z Napoleonem. Zrazu nie spostrzegła go, usłyszała jego słowa, zerwała się, jak do ucieczki. Napoleon patrzył na nią ze zdziwieniem. Nie mógł zrozumieć jej łez i oburzenia i nie wiedział, że przyniesiono ją tutaj prawie nieprzytomną. Po raz pierwszy zdarza mu się spotkać podobną kobietę — wie, że trzeba było prosić i przełamywać, choćby dla pozorów, pewien opór, ale dlaczego teraz tak dziwnie zachowuje się na miłosnej schadzce? Czyżby to miała być komedia dla tem większego pobudzenia jego namiętności? Pragnął to zbadać, opanował się i zaczął z nią rozmawiać spokojnie i po przyjacielsku. Tak udawać niepodobna, zwłaszcza, gdy się jest tak młodą. To go zaciekało coraz bardziej — sam mówił dużo i wypytywał ją o wszystko. Gdy się zasłaniała względami religijnymi, nie mógł powstrzymać uśmiechu, co wywołało nowe łzy z jej strony. Stanowczo, on takiej kobiety jeszcze nigdy nie spotkał, nie wiedział nawet, że są takie kobiety. Musiała mu opowiedzieć całe swoje życie, opowiadania wysłuchał z największym zajęciem, a gdy wybiła druga i zapukano dyskretnie do drzwi, zadziwił się, że już tak późno.

— Upokój się i idź na spoczynek. Przestań płakać, nie lękaj się, nie jestem drażliwym orłem. Kocham cię i pragnę pozyskać twoje serce. — Pomógł jej włożyć okrycie, stanął w drzwiach i zagroził, iż nie otworzy, dopóki mu nie przyrzeknie, że powróci jutro. Wróciła uspokojona. Okazał się uprzejmym, dobrym, czułym, bez gwałtowności dziś — czemuż nie miałby być takim samym jutro.

Wcześniej zrana powiernica „Wobanki” przyniosła jej nowy list cesarza, trochę kwiatów i wspaniały garnitur brylantowy. Leżąca jeszcze w łóżku pani Walewska chwyciła pudełko z kosztownościami i z taką siłą rzuciła je o ziemię, że się rozsypały po podłodze.

Nie zrażona tem wysłanka odczytała nowy list Napoleona:

„Maryo, moja słodka Maryo! Pierwsza moja myśl była o Tobie, a pierwsze moje pragnienie widzieć cię jak najprędzej. Przyrzekłaś, że przyjdiesz. Przyjdź go łabko... Pragnę cię ujrzeć podczas dzisiejszego obiadu. Przyjmij kwiaty, które ci posyłam. Będziemy się za pomocą nich porozumiewali. Gdy położę rękę na sercu, wiedz, że jest ci ono całkowicie oddane, a w odwecie dzi przyciśnij swój bukiet. Pokochaj mnie Maryo... N.”

I znowu mąż, który się niczego nie domyślał i nie wiedział, przyczynił się, że pani Walewska

Nowo otworzony magazyn
ubiorów męskich i dla chłopców

MAGASIN du BOULEVARD
Lwów, hotel George'a przy ul. Sienkiewicza
poleca na SEZON OBECNY:

Ubrania męskie. — Paltoty jesienne
i zimowe. — Futra miastowe i po-
drożne. Uniformy dla p. Studentów.
G 17 najjaśniejsze. Fasony najnowsze

była na tym obiedzie. Przy stole znów zajął miejsce to niej marszałek i na wstępie zapytał z wyrzutem, czemu niema bukietu posłanego jej przez cesarza? Odpowiedziała z urazą, jak można było do niego dołączać brylanty, że nigdy niczego podobnego nie przyjmie — prosi, aby o tem pamiętano — bukietu zaś nie wzięła dlatego, boby się łatwo domyślono od kogo pochodzi. Podczas całego obiadu Duroc nie przestawał ją przekonywać, że gdy raz przyrzekła, to już cofać się nie może... jak ciężkie jest życie człowieka mającego sprawy całego niemal świata na głowie, jak wielką dla niego pociechą móżdż kogoś pokochać prawdziwie, że cesarz pragnie jej wzajemności i ileż to kobiet znalazło się, któreby pragnęły zdobyć miejsce przy jego boku, który on sam jej ofiaruje...

Wczorajsze przyjęcie u Napoleona ośmieliło ją — zgodziła się. Zawieziono ją z temi samemi ostrożnościami, jak poprzednio.

„Jesteś — odezwał się Napoleon bardzo surowo — myślałem już, że nie przyjdiesz. Zdjął z niej kapelusze i okrycie i przemawiał w sposób bardzo szorstki: Czemu czekałaś na mnie na stacyi pocztowej? dlaczego wzbudziłaś we mnie uczucia, których niepodzielasz? czemu sponiewierałaś pamiętki, które ci posłałem? nie ja ciebie szukałem, lecz ty stanęłaś mi na drodze... Mówił długo z rosnącym zapalem, niemal z brutalnością. Szukałem cię wszędzie i ledwo odnalazłem, a teraz znajduję lodowatą obojętność. Strzeż się pani! Ilekroć napotykałem trudności — łamałem je zawsze. Trudności zaostrzają tylko moje żądze. Wszystko i wszyscy ulegają mojej woli. Słyszysz pani, ja chcę, żebyś mnie kochała, ja chcę i zmuszę cię do tego. Zmiażdżę cię jak ten zegarek,“ który zgniótł w palcach i rzucił nim o ziemię...

Przerażona tym wybuchem gniewu, pani Walewska zemdliała, a gdy odzyskała przytomność, nie należała już do siebie...

Postępek pani Walewskiej i znany jej stosunek do Napoleona, nie doznawał nagany i nie wywoływał w nikim oburzenia. Z mężem rozstała się otwarcie, a rodzone siostry jej męża teraz z nią przebywają. Odtąd mogła żyć jak monarchini, lecz pozostaje w ukryciu, nigdy i niczego nie żądając dla siebie.

Napoleon, przebywając pewien czas w Warszawie, powinien był mieć i tutaj kochankę — trafił chciał, że była to kobieta wielkich cnót, skromna, pełna prostoty, uczciwości i zupełnie bezinteresowna.

Gdy Napoleon przeniósł się ze swym sztabem do Finkensteina, wy mógł na pani Walewskiej, że mu towarzyszyła. Wiodła tu życie ciche, czas swobodny od zajęć. Napoleon spędzał przy niej, obiady i kolacje jadali we dwoje, a stary, zaufany sługa zmieniał im talerze. Gdy była sama, zajmowała się czytaniem lub haftem, lub ukryta za firanką, przypatrywała się odbywającej się mustrze.

Napoleon coraz więcej przywiązywał się do niej, była ona typem kobiety, jakiej pragnął. Łagodna, uprzejma, skromna, bez lekkomyślnej ambicji, zawsze stosująca się do jego woli i tylko dla niego żyjąca. Chwyła go też za serce i zawiadnęła nim, jak żadna.

Kiedy wyjeżdżał do Paryża, błaga ją, aby za nim podążyła. Przyrzekła mu i dotrzymała obietnicy z początkiem 1808 roku. Stosunek ich w Paryżu pozostawał w najściślejszej tajemnicy — tylko bardzo niewielka liczba osób wiedziała o tem głębokim uczuciu, jakie wiązało cesarza z tą wyjątkową kobietą.

Podczas kampanii 1809 roku pani Walewska towarzyszyła Napoleonowi i mieszkała w wytwornym pałacyku w pobliżu Schönbrunu pod Wiedniem. Tutaj zaszła w ciążę i stąd wyjechała do Walewic, gdzie w dniu 4 maja 1810 powiła syna, znanego pod nazwiskiem Aleksandra, Floryana, Józefa Colonna Walewskiego.

Pod koniec 1810 na żądanie Napoleona przyjechała do Paryża wraz z maleńkim swoim i jego synkiem, a siostra jej męża księżna Jabłonowska, towarzyszy jej w podróży. Mieszkała w pałacyku przy ul. du Houssaie 2, a potem przeniosła się na ulicę de la Victoire 48. Co dnia przysyłał cesarz adjutanta po wydanie rozkazów. Miała łożę we wszystkich teatrach i wstęp do wszystkich muzeów. Słynny przyboczny lekarz Napoleona, Corvisart, miał polecenie czuwać nad jej zdrowiem, a Duroc zaspakając wszelkie jej potrzeby i fantazje.

Cesarz każdą wolną chwilę spędzał u pani Walewskiej, a gdy nie mógł, posyłał swego adjutanta z prośbą, aby go odwiedziła w Tuileries wraz z synem, któremu nadał tytuł hrabiowski.

Prócz kilku zaufanych osób nikt nie domyślał się nawet stosunku Napoleona z panią Walewską — ona nie była nigdzie i nie przyjmuje u siebie nikogo oprócz kilku rodaków dochowujących tajemnicy. Pomimo, że ją do tego namawiają, żyje skromnie i na uboczu, ukrywa to, co każda inna pragnęłaby odsłonić całemu światu. Na zaproszenia Józefiny — nie odpowiada, wręcz decyduje się i przybywa do Malmaison wraz z synem.

Dopiero w roku 1813 pokazuje się pierwszy raz na dworze cesarskim, a w roku 1814 w czasie najważniejszej walki z koalicją państw europejskich. Napoleon trochę się o zapewnienie losu małego Walewskiemu. Dnia 8 lutego pisze własnoręcznie do podskarbiego koronnego pana de la Bouillierie, polecając mu utworzenie majoratu na rzecz hrabiego Aleksandra Walewskiego.

Ostatnie dni panowania spędził Napoleon w Fontainebleau. Pani Walewska przybyła do zamku i czekała kilka godzin, aby go widzieć. Nie mogąc dłużej pozostać, odjeżdża, o czem dowiaduje się Napoleon w godzinę później.

W parę miesięcy potem, w sierpniu 1814 przyby-

ła za nim na wyspę Elbę — bawiła tylko jeden dzień, bo nie mogła dłużej; a gdy wrócił niespodziewanie na tron francuski w roku 1815, pani Walewska jak najspieszniej przybywa do Paryża. W miarę upadania jego władzy zwiększa się jej przywiązanie do niego. Była mu najwierniejszą przyjaciółką niedoli!

Po wywiezieniu Napoleona na wyspę św. Heleny uważała się za zwolnioną z łączących ich stosunków, od roku 1814 była wdową, a od roku 1816 wyszła za mąż za hrabiego d'Ornano, kuzyna Napoleona. Był to jeden z najpiękniejszych ludzi i najdzielniejszych oficerów armii napoleońskiej. W rok po ślubie umarła w Paryżu.

Syn jej odegrał pewną rolę w późniejszej historii Francji i w naszym ostatnim powstaniu.

Z powyższego streszczenia pracy pana Fryderyka Massona, jasno wynika, że nikt z Polaków, a tembardziej Małachowski — nie namawiali pani Walewskiej, aby się „poświęciła dla Ojczyzny“.

Takie przedstawienie rzeczy — niezgodne z prawdą historyczną — ubliża zarówno pamięci Małachowskiego, o którym piszą współcześni, że „w czasach upadku obyczajów w Polsce przyświecał prawością charakteru“, jakoteż drażni uczucia narodowe, a tylko dzięki mistrzowskiej grze pana Sosnowskiego i szlachetnemu pojęciu i przedstawieniu tej postaci, ma się do zawdzięczenia, że niesmak nie przeszedł w oburzenie.

(aż.)=

Dramat Wyspiańskiego

Bolesław Śmiały.

Przed premierą.

W poczuciu swej poetyckiej władzy, korzystając z praw „licencji poetyckiej“, która u znakomitego poety zdolna jest czasem wyrodzić się w „poetycką asocjacyę“, wyzywa autor „Bolesława“, królewskie widmo przeszłości:

„Sam tu wy, do mnie, duchy nasze,

o których duch mój śni!

Sam tu! Kolorem was okraszę,

jak było za dawnych dni.

Niech król się przedemną do boju zapasze,

Niech stanie przedemną we krwi!“

Gdy czytamy tę strofę sceniczną introdukcji do dzisiejszego dramatu Stanisława Wyspiańskiego, przychodzi mi na myśl autentyczna anegdota o pewnym, znanym modernistcie-mistyku.

Na czele czarną kawą wzruszonych krakowskich aspirantów literackich i aspirantek estetyzmu, odbywa brodaty mistrzuniu-lysek północny spacer przez podwalewską aleję kasztanów.

Mówiono o potędze sugestji — dochodząc do królewskiego wału.

— Rozkaz natchnionego władza nawet martwej materii! — spokojnie upewniał mistrzunio. — „Lecz czuję w sobie, że gdybym miał wolę ścisnąć, natężyć i razem wyświecić... możebym sto gniazd zgasił, a drugie sto wzniecił!“ Tak mówił Adam. A ja wam mówię (mistrzuniu), że skoro napnę cięciwę mej woli, gdy oczami uderzę jak kamieniem z procy, we wrota zamku i każę — otworzą się przed nami wawelskie drzwie!

W tej chwili z królewskiej wieży, ozdobionej nowiuteńkim orłem odnowieńców Wawelu, ozwał się dzwon zegara po raz dwunasty.

Stanęli u bram.

Mistrzuniu skupił się.

— Wrota, otwórzcie się!

Milczenie.

— Wawelskie wrota, otwórzcie się!

Milczenie.

— Rozkazuję wam! Wrota królewskie, otwórzcie się!

Milczenie.

Nagle okrzyk stłumionej grozy wyrwał się z 13 piersi. Otworzyły się wrota, na progu ukazał się nocny stróż w starej czapie i odpowiedział:

— Uee! A co wy tu takie wyprawiacie krzyki po nocy!!

Lecz dosyć na dzisiaj igraszki wyzwaney niefortunem: „Sam tu!“

„Bolesław Śmiały“, mimo poetycką... licencyę inwokacyi, jest wielkiem dziełem Wyspiańskiego.

Lećmy więc razem z poetą

„w ten sen przed wiekami,

który sny jeno na pamięć przywodzi,

gdy się z majaki, co idzie przed nami,

majaki duszy utęsknionej rodzą...“

Zanim nam przyjdzie zdać sprawę z dzieła sztuki, nie od rzeczy będzie przypomnieć historię króla, zbrodni i kary królewskiej.

Bolesław, król polski, zwany Szczodrym i Śmiałym, samowładnie panuje ojcowiskiem ziemiom w drugiej połowie w. XI. Sam święty rycerz, nieustraszonych wódz, zwycięzcy wyprawami na Węgry, Czechy i Ruś ugruntował potęgę piastowskiego tronu, do szczytu doprowadził Kazimierzowe dzieło odnowienia państwa. Korzystając z wewnętrznego rozłamu w Niemczech i tragicznego przebiegu walki cesarstwa z papieżstwem (Grzegorz VII rzuca na Henryka IV wielką kłutwę),

*) Po polsku mawiało się: sam tu! rozkazując poddanemu; równych sobie przyzywano serdecznem: by w a! Imienia osób lub istot wyższych wzywano pokłonnem: przybądź! zniżył! zjaw się! zstąpi!

uwalnia Polskę od składania aktu hołdownictwa wobec Niemiec, opowiada się po stronie papieża, wspomaga zbuntowanych przeciw cesarzowi Henrykowi Sasów, stacza walkę z przyjacielem cesarskim Władysławem czeskim i świętą swą wyprawą na Węgry, wspólnie z papieżem, popiera Giezie II, przeciw hołdownikowi niemieckiemu, Salomonowi.

W r. 1076, w 18- roku swego panowania, odbywa za zgodą papieża uroczystą koronacyę, przyjmując w niej (po raz pierwszy w historii Polski) legata papieskiego.

Przywołując to na pamięć, obejmujemy całą grozę tragedii króla Szczodrego. Stronniki i sprzymierzeniec papieża, rycerz arcychrześcijański, stanowiący u szczytu świętego panowania, w pełni sił ducha i ciała i szczęścia (Bolesław był wówczas w wieku lat 37) zachwieje się uderzony... kłutwą Stanisława, papieskiego namiestnika w Polsce.

Wówczas, jakiś straszny obłęd pada na duszę wielkiego króla: w szatańskim zapamiętaniu nie szczędzi przybytku Bożego, do którego w owe czasy mógł schronić się nawet zbrodniarz i wolny być od pościgu — wpada na Skalkę i u stopni ołtarza mieczem zabija Biskupa.

Taką była królewska dusza tych dni: w szczególnych wojnach utrwalwszy potęgę państwa, tak jak prawo miał i jak dla państwa potrzebnem było, panował Bolesław w jedynowładztwie absolutnem. Nie znoślił też w rządach żadnego oporu swej woli i hartowny w bojach wódz, pan życia i śmierci posłusznego rycerstwa, karząc podczas pokoju przewiny przeciw swej władzy, nie umiał zdjąć ze swojej dłoni żelaznej rękawicy...

A mocny był i w namiętnościach gwałtowny. Słusznie myśląc, iż od papieża będąc w złotą obręcz odziany, Grzegorza sprzymierzeniec, ma daną sobie od Boga i jego zastępcy całą władzę nad wszystkiem świeckiem i duchownem w Polsce.

Inaczej myśli Stanisław Biskup. Przedstawiciel papieskiej władzy, tej mocy, która Henryka IV boso i we włosiennicy i z mieczem haniebnie u szyi zwisającym zawiodła przed bramę zamku Kanossy, swą biskupią łaskę przeciwstawia berłu i rozkazy swoje duchowne pragnie uwolnić z pod aprobaty słowa królewskiego.

Równocześnie przeciw zbawczemu dla przyszłości Polski samodzielnemu Bolesława podnosi się szemranie możnych, poczynają się kłopoty spisków, porozumienie z pokonanymi niedawno Czechami i wyprowadzenie do walki młodszego Bolesławowego brata, Władysława Hermana.

Nie dziw więc, iż od wczesnej młodości (lat 18 liczył Bolesław, gdy siadł na tronie ojców), w wyprawach do rozkazowania nawykły, słusznie szeregiem tryumfów dumny, nieposłuszeństwa i jakiegokolwiek ze sobą równości nie pojmujący — na odgłos podziemnych kno-wań gniewem spłonął i wobec widomego ruchu rokосу, na strach krzywdzącej go kłutwy, oślepy wściekłością i bólem, odpowiedział bluźnierczą zbrodnią, krwią brocząc przybytek Boży, zabijając jego kapłana.

Bodaj że najboleśniejszy moment naszych dziejów: pada ten, któremu mogliśmy zawdzięczać mocne istnienie państwa, na wygnaniu samotnem, ginie wspaniały wódz narodu, ostatni w naszych dziejach monarcha samowładny. Teraz poczną się czasy oligarchii duchownej i świeckiej.

Takie są dzieje Bolesława Śmiałego i jego potwornej, zawdy królewskiej zbrodni.

Pójdźmy i patrzmy, jak dzisiejszy poeta wystawi tę tragiczną chwilę.

J. A. KISIELEWSKI.

Bandyci przed sądem.

Wadowice, 27 listopada.

W dzisiejszym drugim dniu rozprawy prowadzono w dalszym ciągu przesłuchanie świadków. Najpierw zeznaje cały szereg świadków naocznych ucieczki Kurka i Ruszkiewicza i zastrzelenia Ditricha i Hoydysa. Zeznają zgodnie z aktem oskarżenia, przyczem żandarm Lusznej podaje ważny szczegół, że i w rewolwerze, porzuconym przez Ruszkiewicza był jeden nabój wystrzelony. Ruszkiewicz objaśnia to tem, że w Prusach strzelał sobie do wody.

Rzeczoznawca rusznikarz wojskowy daje orzeczenie o rewolwerach Kurka i Ruszkiewicza i stwierdza, iż jest to broń doskonała, przebijająca na 35 kroków 5/4 calową deskę i mogącą zadać śmiertelne rany jeszcze na odległość 60 kroków.

W tem miejscu wszyscy oskarżeni przyznają się, iż byli w Jaroszewicach. Kurek przyznaje, że strzelał w Jaroszewicach i podaje że Ruszkiewicz i Atlas mieli tam rewolwery. Ruszkiewicz twierdzi, że w Jaroszewicach nie strzelał, bo rewolwer nie miał, Atlas zaś podaje, że rewolwer miał, lecz nie strzelał. Wszyscy oskarżeni przyznają się, iż byli w Trzebinii na stacyi kolejowej.

Przewodniczący przystępuje wobec tego do nowego przesłuchania Kurka w nieobecności innych oskarżonych.

Kurek zeznaje, że Ruszkiewicz około 13 września przywiózł Atlasa z Krakowa do Wadowic. Wszyscy trzej zeszli się na rynku, pochodzili po nim, a popołudniu mieli wszyscy trzej jechać do Prus. Zobaczył Kurek, że śledzi ich policyant i żandarm. Wtedy Ruszkiewicz krzyknął: oni chcą nas aresztować, na co wszyscy trzej porzucili palta i zaczęli uciekać. Żandarm krzyknął „halt, zaczekać“, lecz oni uciekali dalej. Wszyscy trzej poszli do lasu w Jaroszewicach; zobaczywszy w odle-

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Pan Jowialski“, komedia w 4 aktach M. hr. Fredry. (Ceny niższe do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Po nad siły“, sztuka w 6 odsłonach Bjoerns Jerna-Bjoernsona.

— **Pogrzeb ofiar boryslawskiej katastrofy** ś. p. Adamowskich odbył się wczoraj w Boryslawiu wobec takich tłumów, jakich jeszcze w Boryslawiu nie widziano. Cały Boryslaw i cały Drohobycz był na tym okropnym pogrzebie. Zwłoki ś. p. Adamowskich odwożono na dworzec kolejowy. Z balkonu Domu Handlowego przemówił dyrektor Tow. karpackiego p. Żukowski w słowach, pełnych czci dla zmarłych i serdecznego współczucia. Żegnał zwłoki nieszczęśliwych a zacnych ludzi: „dworca członek Rady nadzorczej Tow. „Galicya“, p. Offenheim.

Zwłoki przywieziono wczoraj wieczorem do Lwowa: Dziś rano o godz. 10 odbyła się u OO. Karmelitów Msza żałobna, następnie obrzęd pogrzebowy na cmentarzu Łyczakowski, znów przy współudziale niezliczonych tłumów, przejętych grozą widoku dwóch, obwieszonych dziesiątkami wieńców, karawanów, jadących obok siebie. Żegnał nieszczęśliwe ofiary wybuchu chór techników, smutną pieśnią Mendelssohna o „błogosławionych umarłych“.

* Dziecko ś. p. Adamowskich, dziesięciomiesięczny chłopak żyje. Wiadomość o śmierci była mylną.

— **Fabryka maszyn rolniczych w Galicyi** powstanie w najbliższym czasie, urządzona na wieką skalę. Miaowicie w Wadowicach stanie filia Wielkopolskiej fabryki Tow. ak. „H. Cegielski w Poznaniu“. W celu sfinansowania przedsięwzięcia bawili w Galicyi (i we Lwowie) w tych dniach założyciele poznańskiej fabryki Stefan Cegielski, Zdzisław książę Czartoryski, Józef Kociński oraz dyrektor fabryki p. Antoniewicz. Rzecz jest na najlepszej drodze. Podpisanie statutu nastąpi w połowie stycznia 1907. Bliższe szczegóły niebawem.

— **W Kasynie miejskiem**, przepelnionem widzami, odbyły się we czwartek 22 i w poniedziałek 26 bm. dwa przedstawienia operowe, amatorskie. Odegrano obrazek sceniczny w 1 akcie ze śpiewami „Zbudziło się w niej serce“ i jednoaktową operę Stan. Moniuszki „Verbum nobile“. Muzyką dyregował z nadzwyczajną rutyną i zacięciem profesor Henryk Ślawiczek. W obrazku scenicznym „Zbudziło się w niej serce“ wszyscy wykonawcy z panią Tothową na czele wywiązali się ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy. Niespodziankę sprawiła dobrą grą i umiejętnym używaniem głosu młodzianka sopranistka, panna Ślawiczówna, córka dyrygenta. W operze „Verbum nobile“ wszyscy udział biorący stanowili świetny zespół. Dominujące miejsce zajął w roli Michała względnie Stacha p. Józef Mann, który pod względem gry, muzykalności, a zwłaszcza siły i piękności swego barytonu, nie ustępuje najlepszym solistom tutejszego teatru miejskiego. Dzielnie sekundowała mu znana z koncertów i wielokrotnych występów w Kasynie, koloraturowa sopranistka, panna Wanda Tarnawiecka, w roli Zuzi. Bardzo dobrze spisał się pan Niżankowski w roli Serwacego, p. Ignacy Bojarski w roli Marcina, — który za odśpiewanie pieśni „Dam ci ptaszka“, otrzymał gromkie oklaski przy otwartej scenie — i pan Lipanowicz w roli Bartłomieja.

Na koniec należy się całe uznanie chórowi mięszanemu, złożonemu z 20 osób, za znakomite wywiązanie się ze swego zadania.

Opera ta bardzo starannie i bogato wystawiona, wywołała prawdziwy entuzjazm wśród członków i gości Kasyna, a nagrodą za pracę i trudy były burzliwe oklaski i wspaniałe bukiety, którymi wszystkie wykonawczynie hojnie obdarzono.

Po przedstawieniu oddano się gorliwie służbie Terpsychory, a ochocze tańce przeciągnęły się dobrze po północy.

— **Z towarzystw.** Przedstawienia teatralne, urządzone przez Czytelnię robotniczą T. S. L. im. Borelowskiego, zdobywają sobie dobrym doborem sił amatorskich coraz większe powodzenie. Szczególnie udanem było ostatnie przedstawienie, odegrane z werwą i życiem.

W Tow. „Przyjaźń“ udzielono na ostatniem walnem zgromadzeniu ustępującemu zarządowi absolutoryum i wybrano dwóch nowych członków wydziału. Po przesileniach, jakie przechodziło to stowarzyszenie w roku ubiegłym, rok ten w rozwoju stowarzyszenia zaznacza się pomyślnie. Członków liczy „Przyjaźń“ przeszło 150, pozostałość kasowa z ub. roku wynosi 228 kor. Ruch w stow. jest dość ożywiony.

— **Młodzież warszawska wobec obrońców Brzozowskiego.** Otrzymujemy następujące pismo:

„Komisye warszawskich organizacji studenckich „Bratniej Pomocy“ i „Zjednoczenia“ na posiedzeniu dnia 25 listopada 1906 roku, postanawiają zerwać stosunki z Wydziałem „Bratniej Pomocy“ słuchaczy Politechniki we Lwowie.

Do powzięcia uchwały powyższej komisye są zmuszone zachowaniem się Wydziału w sprawie osławionego Leopolda Stanisława Leona Brzozowskiego.

Wydział „Bratniej Pomocy“ nie miał prawa zamykać oczu na istotę listu otwartego, w którym pan Brzozowski przyznaje się do popełnionych zbrodni.

Defraudant grosza publicznego i denuncyant nie daje w nim żadnego wyrazu swej skrzesze, a ucieka się z całą znaną już z „Materyałów“ przebiegłością do dalszych wybiegów obrończych.

Oslanianie powagą instytucji akademickiej tego ro-

dzażu jednostki i obdarzanie jej zaufaniem jest uchybieniem godności młodzieży polskiej i występem współnictwem w deprawacyi moralnej.

Warszawa, dnia 25 listopada 1906 roku.

Komisya Bratniej Pomocy. Komisya „Zjednoczenia“.

— **Wiarygodni korespondenci.** Pisma ruskie przedstawily fakt złożenia deklaracji przez p. Romańczuka, a następnie secesyę ruską, jako epokowe zdarzenie, które wywarło dzięki swej mocy i powadze wstrząsające wrażenie na parlament austriacki. Trzeba jednak przyznać, że Rusini, chociaż nie umieją inscenizować swych występów przed obliczem Europy, wynagradzają sobie bardzo sową wyobraźnią niewesołą i niezaszczytną rzeczywistość. Obecnie donosi „Hałyczanin“, że dał się wprowadzić w błąd przez swego korespondenta, o czym dowiedział się dopiero z pism niemieckich i czeskich. W rzeczywistości bowiem deklaracja p. Romańczuka i secesya „klubu ruskiego“, zrobiła komiczne wrażenie „Oświadczenie i protest ruskiego klubu, złożono przy pustych krzesłach. Słuchali go jedynie członkowie prezydium, stenografowie, sprawozdawcy dziennikarscy i ruscy posłowie. Reszta przedstawicieli austriackich narodów siedziała przy bufecie i czytelnia, albo przechadzała się po korytarzach“.

Za te rewelacje „chruniowskie“, które są w tym wypadku złamaniem ruskiej solidarności narodowej, inne pisma ruskie „Hałyczaninowi“ chyba wdzięczne nie będą.

— **Zarząd akad. Koła T. S. L.** wyraża serdeczne podziękowanie J. W. pani Kallenbachowej i J. magnificency rektorowi Gryzieckiemu, jako też wszystkim pansom komitetowemu, które raczyły zaszczycić swoją współpracą i pomocą komitet raut urządzający.

Równocześnie składa podziękowanie serdeczne JWP. Siemaszkowej, Szymanowskiej, Głowackiemu, drowi Szczepańskiemu i szan. Chórowi akademickiemu za łaskawy współudział w raucie.

— **Warszawski Rinaldo Rinaldini.** Poszczególne wypadki napadów i rozbojów, trapiących mieszkańców Warszawy przez cały rok bieżący, przychodzą z biegiem czasu na wokandę sądów i rozprawy te malują nieraz tak fantastyczne obrazki, iż trudno uwierzyć, że miejscem akcji jest ludne europejskie miasto, a nie jakieś zakątki sławnej ongi Kalabrii lub Kaukazu. Do tej kategorii spraw należy wypadek porwania p. Dzisiejewskiego, rozpatrywany przed paroma dniami przez sądy.

Pewnego lipcowego wieczoru p. J. Dzisiejewski, powracając z teatru do domu, około godz. 11 w nocy, otoczony został w najruchliwszej części Krakowskiego Przedmieścia, przed cukiernią Toura, przez czterech młodych ludzi, którzy, porwawszy go pod ręce, szybko wsadzili go do parokonnej dorożki i wnet pomknęli Nowym Światem.

Jeden z napastników przyłożył p. D. rewolwer do skroni, drugi, usadowiony na małej ławeczce, włożył mu lufę rewolweru w usta i w tych denerwujących zaiste warunkach, nie odważając się na wydanie jakiegokolwiek krzyku i dzwoniąc zębami po lufie, porwany, w towarzysztwie wesoło dowcipkujących bandytów, minął Nowy Świat, plac Aleksandra, Hożą, Nowo-Wielką i dojechał do Polnej; po drodze jeden z napastników mówił do niego chępliwie i z emfazą: „Styszałeś pap o włoskim rozbójniku Rinaldinim? To właśnie ja jestem polskim Rinaldinim, z którym masz pan zaszczyt mieć do czynienia!“, poczem strzelił w powietrze z rewolweru.

Porwany ochłonął już o tyle z przerażenia, że prosił nieznajomych o zaniechanie strzelaniny, aby nie ścigać na siebie salwy patrolu wojskowego. Na ul. Polnej wszyscy wysiedli; p. D. odebrano portmonetkę z kilku rublami, pierścionki, zegarek, parasol, lornetkę i nawet binokle, poczem zostawiono go na ulicy, a bandyci wsiedli do oczekującej ich obok dorożki i odjechali. Dorożkarz był widocznie wtajemniczony w charakter tej niezwyklej przejażdżki, bo zachęcał rabusiów do pośpiechu. Przejeżdżając ul. Nowo-Wielką, rozbawieni bandyci dali znów kilka strzałów z rewolweru, które istotnie zwabiły patrol i policję; ta ostatnia zabrała wszystkich czterech razem z dorożkarzem do cyrkułu.

Jak rozprzwa wykazała, jeden tylko z bandytów był pełnoletni; skazano go na 8 lat ciężkich robót, pozostali jako niepełnoletni dostali po 4—5 miesięcy każdy.

Marya z Szatkowskich Bolesławowa Lewicka

urodzona 14 marca 1869 usnęła w Panu zaopatrzona św. Sakramentami dnia 28 listopada 1906 roku.

Obrzęd pogrzebowy wyruszy w piątek dnia 30 bm. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Henryka Dąbrowskiego l. 12 i zdąży na cmentarz Łyczakowski, gdzie zwłoki złożone zostaną w grobowcu rodzinnym. O czem ciężką żałobą okryci mąż i rodzeństwo zawiadamiają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

13293

* **Alżbeta Krzywdówna i Jaroslav Voves** zaślubiłni dnia 25 b. m. 1906 we Lwowie.

13271

* Na wieczór Norwidowski, urządzony przez Związek naukowo-literacki dnia 25 b. m. dostarczyła firma „Prof. Franciszek Neuhauser i Spka“, Batorego 11, fortepian nowy fabryki nadwornej Ehrbara. 13280

* **Prof. Franciszek Neuhauser i Spka** we Lwowie ul. Batorego l. 11 poleca skład fortepianów, pianin i harmonium z fabryki Bechsteina, Bösendorfera, Ehrbara, Fritza, Hölzla & Heitzmana, Hofbauera, Kotykiewiczza, Naubauera. Fachowe kierownictwo. 12582

LITERATURA I SZTUKA

Muzyka.

Φ Janina Korolewicz Wayda w Londynie. Mamy przed sobą stos krytyk londyńskich z dzienników takich jak: Times, Standard, Daily Telegraph, Daily Mail, St. James Gazette, Tribune, Daily News, Daily Express itd., które wszystkie jednogłośnie stwierdzają wielki sukces „The Polish lady“ na scenie teatru król. Covent Garden.

„A Polish Margherita“ (jak tytułuje recenzję krytyk D. News) tak zachwyciła swą skończoną kreacją i pięknym, świeżym głosem publiczność, iż „Faust“ w przeciągu tygodnia poszedł cztery razy przy wysprzedanej widowni. Zadanie p. Korolewicz nie było łatwem, gdyż bezpośrednią jej poprzedniczką była słynna Melba! Na scenie Covent Garden z polskich artystów śpiewali dotychczas tylko Kochańska, Reszkowie i raz Didur; Korolewicz wraca już po raz drugi. Wielkie to zwycięstwo naszej primadonny i miara wartości artystycznej najbardziej wymowna.

Piśmiennictwo.

Φ „Rélations diplomatiques entre la France et la Russie 1808—1812“ (8 tomów in quarto), wydawnictwo, obejmujące niewydaną korespondencję z czasów Księstwa warszawskiego i wogóle materyały najpierwszej wagi dla dziejów Polski porobowej, zostało przez autora, W. ks. Mik. Michałowicza, nadesłane na ręce prof. S. Askenazego dla biblioteki uniw. lw. Autor, W. książę znany jest z cennych publikacji z epoki Napoleońskiej, opartych także na archiwach polskich (Muzeum ks. Czartoryskich.).

+ Dr. Franciszek Ksawery Pakosz-Piekosiński.

Rzadko się zdarza, ażeby publiczność, ta zwyczajna publiczność profanów była tak w zgodzie ze światem uczonych, a w opozycji przeciw obozowi krytyków, rozdających rangi wielkości i nieśmiertelności, jak dziś wobec trumny zmarłego wczoraj w Krakowie dr. Franciszka Piekosińskiego, profesora prawa polskiego na tamtejszym uniwersytecie i członka czynnego Akademii Umiejętności.

U publiczności i u uczonych Piekosiński pozostawia po sobie pamięć niezwykłego, oryginalnego, aż do ekscentryczności umysłu naukowego, pisarza sięgającego do głębi i do źródeł kwestyi, autora stawiającego w swoich pismach zaganiaenia zdumiewające swą prostotą a zarazem doniosłością. Natomiast autorowie rozmaitych naukowych i pół-naukowych „dziejów“ piśmiennictwa naszego z lat ostatnich, nie umieją wymienić nawet... nazwiska Piekosińskiego.

A jednak dorobek Piekosińskiego, jako pisarza historycznego jest ogromny. Liczba dzieł jego, prócz wykładów profesorskich, prócz pracy na stanowisku dyrektora Archiwum Aktów ziemskich i grodzkich w Krakowie, prócz działalności w sekcji III, archiwalnej, konserwatorów galicyjskich, dosięga liczby 40 dzieł wydanych drukiem!

W dziełach tych Piekosiński był jednym z pierwszych w tak potężnie dziś rozwijającym się dziale naszego dziejopisarstwa, wychodzącym poza dawny szablon historyi jako kroniki i chronologii wojen, wypadków i osób, a pojmującym swe zadanie jako streszczenie i zobrazowanie życia dawnego społeczeństwa polskiego, jego organizmu, przedstawienie rozmaitych stron i objawów tego dawnego życia i ich przyczyn.

Prąd ten zrodzony z badań nad dawnym prawem polskiem, w rękach Piekosińskiego rozrastał się, przegadzał się niemal w filozofię czy metafizykę narodu polskiego, ażeby wspomnieć o najgłośniejszym jego dziele „O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu“, w którym na podstawie drobiazgowego badania herbów najstarszych rodów szlacheckich, doszedł, że są one przekształceniem i zwyrodnieniem runów skandynawskich, skąd wyprowadził wniosek, że szlachta polska powstała drogą najazdu normandzkiego na pierwotną ludność słowiańską.

Teoryę tę skrytykowano bardzo ostro, a zdaniem niektórych znawców, nawet z kretelem obalono, co nie przeszkadzało Piekosińskiemu z przekonaniem i wielką erudycją podtrzymywać jej dalej. W każdym razie jeśli nawet teorya jego była błędem, to jednym z tych płodnych błędów, które stają się dobrodziejstwem nauki, bo pociągnęła za sobą cały szereg wybitnych dzieł i prac historycznych.

Ktokolwiek z pracujących w dzisiejszym społeczeństwie polskiem, w jakiegokolwiek gałęzi, a chcący oprzeć ją na tradycji, uczynić rodzimą, nawiązać zerwane nici z przeszłością, znajdzie obfity materyał w dziełach Piekosińskiego. Przekonają o tem najlepiej choćby same tytuły jego wydawnictw. Oto niektóre z nich:

Z powodu zbliżających się świąt postanowiłem swój obficie zaopatrzony magazyn towarów bławatnych, materyałów sukiennych, angielskich i jedwabnych, flanelę i barchanów, płótna, sztyfonów i stołowej bielizny sprzedawać po znacznie niższych cenach. Czyste wełniane wyroby 120 szerok. od 75 ct. za metr. Barchany od 16 ct. za metr. Płótna Schrolla od 19 ct. za metr. 13277

MAGAZYN BŁAWATNY pod firmą
M. Schwarzwald dawniej **Herman Neuweld**
Rynek 1 23

„O monecie i stopie menniczej w Polsce XIV i XV w.” (rok wydania 1878), „O powstawaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju” (1881), „O sądach wyższych z prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich” (1888), „O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu” (1888), „Lud wieśniaczy w Polsce w dobie Piastów” (1896), „Al Bekri o Polakach”, „Dawne ślady wyrobu majolik w Krakowie”, „Heraldyka polska” (1894), „Czy król Władysław Jagiełło był za życia królowej Jadwigi królem polskim, czy tylko mężem królowej?” (1897), „Poczet najstarszych pieczęci szlachty polskiej z tematów runicznych” (1890), „Rachunki dworu króla Władysława i królowej Jadwigi” (1896) i w. i.

Jedną z ostatnich prac zmarłego był artykuł drukowany w r. z. w „Tygodniku ilustrowanym” p. t. „O orle polskim”, gdzie udawał między innymi, że nazwa Gniezno wcale nie pochodzi od gniazda, ani od orla, który jako herb dopiero w w. 13 się pojawia.

Ś. p. Franciszek Piekosiński urodził się dnia 3 lutego 1844 w Wierczanach w Tarnowskim. Stopień doktora praw uzyskał na uniwersytecie krakowskim w r. 1870, a w 8 lat później na posiedzeniu Akademii umiejętności z d. 9 listopada 1878 został wybrany jej członkiem. Prócz tytułów i godności wymienionych: a więc członka Akademii, profesora uniwersytetu, dyrektora archiwum Aktów ziemskich i grodzkich i członka grona konserwatorów galicyjskich, był ś. p. Piekosiński członkiem komisji rządowych do egzaminów prawniczych.

Spółeczeństwo i nauka polska tracą w nim jednego z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych przedstawicieli, ale praca jego nie zginie, bo jako wieczny żywy pomnik po nim pozostaje wspaniałe się rozwijające galeń owego dziejopisarstwa polskiego, w której był jednym z pierwszych pracowników! W. D.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Zgon arcybiskupa Stablewskiego.

Berlin (Tel. wł.). Rząd pruski do tej pory jeszcze nie przedsięwziął żadnych kroków w sprawie obsadzenia katedry arcybiskupiej w Poznaniu. Odpowiednie rokowania i układy zaczną się dopiero po pogrzebie ks. Stablewskiego.

Berlin (Tel. wł.). Polscy członkowie sejmu pruskiego i parlamentu rzeszy niemieckiej, wezmą in corpore udział w pogrzebie arcybiskupa Stablewskiego.

Wiedeń (Tel. wł.). Jak słychać, na pogrzeb ks. Stablewskiego przybędzie deputacja Koła polskiego z Wiednia.

Wiedeń (Tel. wł.). „N. Fr. Presse” otrzymała z Berlina depeszę, że na razie dycecyja poznańską zarządzać będzie sufragani ks. Likowski, gnieźnieński zaś sufragani ks. Andrzejewski. Jako kandydatów na arcybiskupstwo gnieźnieńskie w sferach polskich, zdaniem „N. Fr. Presse”, wymieniają kanonika Klocscha, kanonika Jeczynga i profesora teologii uniwersytetu wrocławskiego, Stranka.

Berlin (Tel. wł.). Do tej pory cesarz Wilhelm nie odpowiedział na zawiadomienie urzędowe ze strony kapituły poznańskiej i gnieźnieńskiej o śmierci arcybiskupa Stablewskiego.

Berlin. (Tel. wł.) Z Rzymu donosi korespondent do „Berl. Tagebl.”: Miałem interwiew z jednym z wybitnych kardynałów rzymskich. Eminencya, który zna wybornie kwestję polską i kilkakrotnie konferował z kardynałem Koppem, oświadczył mi między innymi, że w porozumieniu z rządem berlińskim Watykan prosił arcybiskupa Koppa, aby przyspieszył swój przyjazd do Rzymu i złożył wyczerpujące sprawozdanie o położeniu w Poznaniu. Chciano nadto na ks. arcybiskupa Stablewskiego wywrzeć łagodny nacisk. W chwili jednak, kiedy ks. Kopp przybył do Rzymu, Stablewski zmarł nagle, tak, że główny cel misji ks. Koppa pozostał niezrealizowany.

Lipsk. (Tel. wł.) Donoszą do „Leipz. N. Nachr.” z Poznania, że wśród kół polskich rozpoczynają zbierać składki na wzniesienie pomnika arcyb. Stablewskiemu. Prokuratura wydała wczoraj 40 oskarżeń przeciwko t. zw. agitatorom polskim.

Kraków. (Tel. pryw.). Z powodu śmierci arcybiskupa ks. Stablewskiego prezydent miasta wysłał na ręce ks. biskupa Likowskiego następujący telegram: „Dziękuję głęboki smutek, który ogarnął cały naród na wieść o niespodziewanym zgonie najdostojniejszego arcybiskupa ks. Floryana Stablewskiego, przesyłam imieniem Rady miasta Krakowa wyrazy najgłębszego żalu i współczucia z powodu bolesnej i niepowetowanej straty, jaka w tej ciężkiej chwili poniosła Wielkopolska i archidiecezyja gnieźnieńsko-poznańska przez śmierć swego znakomitego arcybiskupa.”

Trójpzymierze.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse” donosi w depeszy z Rzymu, że były minister spraw zewnętrznych Prinetti oświadczył korespondentowi tego dziennika, że trójpzymierze skończy się dopiero w r. 1912 zostało bowiem odnowionem na lat 10 w 1902 r. Wszystkie inne terminy są nieprawdziwe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wbrew doniesieniom dzienników włoskich, jakoby niebawem miało przyjść do zjazdu

między włoskim a austriacko-węgierskim ministrem spraw zewnętrznych, dzienniki tutejsze donoszą, że takie spotkanie jest wprawdzie projektowane, lecz do tej pory układów jeszcze nie było. Br. Aehrenthal będzie mógł myśleć o spotkaniu się z włoskim ministrem spraw zagranicznych dopiero po zakończeniu sesji delegacyjnej.

Izba posłów.

Wiedeń. (TBK.) Na dzisiejszym posiedzeniu Izby poseł Adler i tow. wnieśli interpelację z powodu rzekomego naruszenia ustawy o stowarzyszeniach przez namiestnictwo Galicji. Interpelanci wywodzą, że namiestnictwo z białych i nielegalnych przyczyn nie przyjmuje do wiadomości ogłoszeń o utworzeniu grup miejscowych robotniczych i nie załatwia rekursów w tej sprawie wnoszonych.

Izba przystąpiła do dalszej dyskusji nad rozdziałem w Czechach Morawii i na Śląsku.

Opór szkolny w Poznańskim.

Poznań. (Tel. pryw.) „Dziennik Poznański” donosi, że zapowiedziane na dzień wczorajszy w parlamencie niemieckim interpelacje w sprawie nauki religii, tak Koła polskiego, jak stronnictwa centrum zostały odroczone na czas nieograniczony. „Dziennik Poznański” dodaje: Stało się więc to, co zapowiadano. Rząd rzekomo nie ma jeszcze materiału o strajku szkolnym i dlatego nie był w możności odpowiedzieć na interpelacje.

Z Rosji i Zaboru.

Z zamętu.

Petersburg. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że minister dworu carskiego ustąpi niebawem a jako następcę jego wymieniają ks. Oboleńskiego.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tu z Petersburga: Stojący załogą w Carskim Siole batalion strzelców poczyni się burzyć głównie z powodów ekonomicznych. Z Petersburga wysłano do Carskiego Siola pewnych żołnierzy, między innymi marynarzy, którzy obecnie pełnią tam służbę.

Warszawa. (Tel. pryw.) Onegdaj do biura cukrowni Ostrowy (st. kol. warsz.-wied.) weszło 12 ludzi i pod groźbą rewolwerów zabrało całą zawartość kasy w kwocie 9000 rubli, poczem skryli się w pobliskim lesie.

Wilno. (Tel. pryw.) 5 redaktorów tutejszych pism postępowych pociągnięto do odpowiedzialności.

Zjazd w kwestyi agrarnej.

Warszawa. (Tel. pryw.) W sali stowarzyszenia techników rozpoczęły się tu obrady Zjazdu, zwołanego z inicjatywy grona przedstawicieli stronnictwa polityki realnej w celu ustalenia zadań polityki agrarnej. Na zjazd przybyło około 500 przedstawicieli wielkiej i średniej własności ziemskiej.

Skorzystali też z nadesłanych im zaproszeń prawie wszyscy członkowie Rady państwa i kilku członków byłego Koła polskiego w Dumie, oraz wielu wybitnych przedstawicieli ziemiaństwa z Litwy i Białorusi.

Zebrań zagał bar. Leopold Kronenberg. Przewodniczącym wybrano p. Józefa Ostrowskiego.

Pierwszy przemawiał prezes Towar. rolniczego piotrkowskiego hr. Władysław Potocki, następnie p. Stefan Godlewski w dłuższym referacie streścił szczegóły świeżych jeszcze dziejów kwestyi agrarnej w byłej Dumie. Z kolei mówił Adam hr. Krasiński, wykazując głęboką różnicę kulturalną narodu naszego i rosyjskiego.

Do głosu zapisało się kilkunastu mówców, celem przeprowadzenia dyskusji nad tym przedmiotem. Pierwszy był p. Roman Dmowski.

Dalsze obrady dziś.

Depesze handlowe z 28 b. m.

Wiedeń, 28 listopada. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.56, Renta majowa 99.20, Węgierska renta koronowa 95.55, Akcje kredytowe 687.—, Kredytowe węgierskie 823.50, Bank austriacki 314.—, Unionbank 567.—, Bankverein 561.—, Länderbank 447.—, Kolej państwowa 677.50, Lombardy 176.—, Elbentha —.—, Fabryka broni 585.—, Akcje tyt. —.—, Alpiny 609.75, Rima muranyi 569.—, Praskie Towarzystwo żelazne —.— (ex. kup., Losy turec. 164.—, Ruble 253.75, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 97.25, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100.90, 4 proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 98.10, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 98.—, 56 l. zast. Tow. kred. 98.—, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —.—, Usposobienie: silne.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 27 listopada. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ spędzono: a) bydła rogatego rogatego 116 sztuk, b) jałownika 56 szt., c) cieląt 177 szt., d) owiec i kóz 2 szt. e) nierogaczyny 369 szt. — razem 720 sztuk.

Płacono:

Woły z paszy za sztukę od 180 do 280 kor., woły opasowe za sztukę od 92 do 200 kor. krowy za sztukę od 180 do 224 kor. buhaje za sztukę od 162 do 360 kor., cielęta po 80—106 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 34 do 40 kor., nierogaczynę tuczną po 80 do 106 kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi, nierogaczynę tuczną po 110 do 120 kor., owce po — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego cieląt i nierogaczyny 520 sztuk, na eksport bydła rogatego

104 sztuk, nierogaczyny 96 sztuk pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

MAŁY FEILETON.

Ojciec nasz!...

(Dziatwie poznańskiej.)

I było to dziecię biedne, małe,
Tak bólem cichym, serdecznym drżące,
I tak zalekłe, tak oniemiałe
Że zda się trawą wiotką na łące
Gdy ją jesienne porwą zamiecie
Padnie i zamrze to biedne dziecię.

Ranek był wczesny, ponury, senny,
Rozszepały w ciche deszczu pogwary,
Na dachy domostw świt brudno szary
Kładł blade smugi, by kir jesienny;
Dźwięk sygnaturki załkał u fary,
Aż dzień wybladł wicher szelestem
Bezbrzeżnie tęskno zaszemrał: jestem.

Z uliczki ciemnej, gdzie wiatr i stota
Czyniły brzask ten chmur ołowiany
Smutniejszym stokroć, niż był spłakany,
Wyszło dziewczętko, zwykła biedota,
Nie więcej miała, jak dziewięć lalek,
Ta główka drobna, w len płowy złota
Z twarzyczką bladą jako opłatek,
Oczęta smutne, by grobny bratek,
Ot, dziecię, co to już od kołyski
Wie, że dzień każdy daleki, bliski
Jednak szarą przedzą się mota,
Jednak obcy w słoneczne błyski;
Spowita cała w matczyne chusty
Szła cicha, korna z rozpaczem lękiem
I niemą skargą drżącymi usty
W ten ranek słońca pozłotą pustą...
Klnąc nadto wczesnej służby mokoły
W trop dążył, groźny oręża szczękiem
Po przez uliczek błotne kałuże
Z tem dzieckiem zda się martwym na poły
Policyant pruski w pełnym mundurze
I wiódł oporne do szkoły.

Szkoła! Wszak wszyscy znacie jej ściany,
Szkola, dla onych bezwolnych dzieci
Która jednakich leż bólem świeci
Nad Wisły, Niemna, czy Warty brzegiem
Męczeńskich ogni wzwarta szeregiem
W hymn jednej skargi u dni zarania
Ojczystym dźwiękiem bezmowne usty,
Żebrze u krzyża stóp zmiłowania!
Szkola, gdzie obcym i duch i mowa
Udzie z chwil się każda w umyśle dziecka
Łęgnie spażona, i tak kainowa,
I tak bezprawiem swych praw zdradziecka,
Że fałszem każda z prawd Chrystusowa
Dziś — — dziś to szkoła niemiecka!

Posępne, smutne były to ściany
W okna leniwie dzień blade świeci,
Niepewny, chmurny i tak znękany
Że zda się z naszych murów uleci,
I kirem mroków osłoni słońce
By nie dojrzało tej garstki dzieci
Skulonej w izby wilgotnej kacie;
A cicho było, i tak cmentarno,
Żebyś w tym mroku nie odgadł łatwo
W szeregach ławek barwionych czarno,
Że się z najmłodszą spotykasz dziatwą;
Jeno bezbrzeżny ten lęk dziecięcy
Skarżył się biciem serduszek Bogu,
I jasnych ocząt wzrok łzą jarzący
Tajonym strachem padł u drzwi progu.
W klasie prócz dziatwy nikogo więcej,
W tem drzwi szarpnięto, i wszedł oprawca
Miarowym krokiem izbę przemierza,
Dziatwa powstała, i cnot wszechznawca
Pedagog pruski, dał znak pacierza!
Cisza! znak wtóry, lecz milczą usta,
Zda się na moment czas zamarł w biegu.
Dzieciatko, każde blade jak chusta.
Pedagog spojrział, i pierwsze z brzegu,
Dzieweczkę szarpie, z dziatwy szeregu,
Mów pacierz! krzyczy i sam poczyna —
Mów! Vater unser, — milczy dziewczyna,
Po liczku jeno pereł sznur leci,
I nie ozwało się żadne z dzieci,
A chwila była takowej ciszy,
Że lodem w piersi oddech się ścina
I krwi się w żylach zda tętno słyszy.
Chwila! i Prusak już pomsta dyszy,
Złowrogim świstem opada trzcina,
Już rączka dziecka opuchła sina,
Grad razów spada, na ślepo leci
Aż krwawą pręgą liczko przecina
I krwi szkarłatem skroń bladą kwieci —
I oto w chłosty męczeńskiej wtór
Padł zgnęła skargą pacierzy chór!
Ojciec nasz, któryś nad nami w niebie!

Węgiel kamienny

KOKS, BRYKIETY
ANTRACYT
najlepszej jakości

poleca

13137 Pierwsza galicyjska
Spółka importu węgla kamiennego
we Lwowie, ul. Sykulska 25.

Ojcie nasz, mowy ojczyzny dźwiękiem
Przeczystym, świętym, wołamy Ciebie!
Ojcie nasz, z dziatwy ust płynię jękiem
I mocą smaga oprawcy twarz
Słakane polskie to Ojcie Nasz!

Porządku pomny w niemieckiej Rzeszy,
Niepewny czyli nie przebrał miary,
Pedagog z wieścią wymiaru kary
Do władzy szkolnej natychmiast spieszy,
Wezwany lekarz przybył po chwili,
Obejrzał zbite ciała ofiary,
Z powagą głowę medyka chyli
! nad tem dzieckiem skrwawionem, sinem,
! rzekł sucho: „Zgodnie z regulaminem!

Kulturo! Kreśląc dziejowe karty,
Wierna historii prawd swych przysiędę,
O! nie zapomnij tych z ponad Warty,
W męczeńskich ludów wiekowej księdze.

O! nie zapomnij skarg ni łez jednej,
Czy modły płacze, czy kłóty sroży.
O! nie zapomnij tej ziemi biednej
Tej ziemi... w państwie bojaźni bożej!

Echem zamierzających w dziejach stuleci
Wszech ludów czoło niech wstydem płonie
I pomsty woła i hymnem dzwoni —
Ta wtóra święta krucjata dzieci!
Niechaj niestarte wyrwie zgłoski
W męczeńskich ludów wiekowej księdze
I pozwie kiedyś tam, przed sąd boski!

Kulturo! kreśląc dziejowe karty,
Wierna historii prawd swych przysiędę
O! nie zapomnij tych z ponad Warty!

ADAM SIEDLECKI.

Dział ekonomiczny.

— W sprawie hodowli drobiu. W bilansie ekonomicznym Galicji poważną rubrykę zajmuje produkcja drobiu dla zaopatrzenia krajowych i zagranicznych rynków zbytu. Już sam fakt, że przy dzisiejszych stosunkach eksport drobiu żywego do Niemiec przynosi rocznie około półtora miliona koron, które zasilają przeważnie drobne gospodarstwa włościańskie, wskazuje na niezwykle doniosłość tej gałęzi produkcji rolniczej dla dobrobytu krajowego.

Mimo dogodnych warunków przyrodniczych i ekonomicznych, hodowla drobiu w Galicji nie daje jednak producentom odpowiednich zysków, ponieważ znaczna część dochodów z tej gałęzi gospodarstwa pochłaniają liczni pośrednicy handlowi, ze szkodą dla produkcji i konsumpcji.

Ażeby zaradzić złemu, które tamując rozwój hodowli drobiu, pozbawia równocześnie szerokie masy ludności zdrowego i taniego środka żywności, postanowił Komitet Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, przy udziale Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego zająć się racjonalną organizacją handlu wewnętrznego i eksportowego drobiem i jajami, wyprodukowanymi w kraju.

Ponieważ akcja ta oparta musi być na dokładnej znajomości obecnego stanu rzeczy, przeto Komitet zwrócił się do namiestnictwa z prośbą o zbadanie istniejących w tej mierze stosunków przez rządowe organy weterynaryjne i udzielenie zebranego materiału celem dalszego opracowania.

Wobec tego wydało namiestnictwo okólnik do podwładnych władz, polecając im, aby przedłożyły szczegółowe sprawozdania o hodowli i wywozie drobiu w poszczególnych powiatach.

Ze sprawozdań tych zdamy wkrótce relację, jestto bowiem kwestya, która zainteresować powinna zarówno właścicieli większych gospodarstw wiejskich, jak i nasze miejskie gospodynie, które trzymając drób, nie wiedzą częstokroć, iż hodowla ta nawet w małym zakresie prowadzona, może przynieść stały dochód w gospodarstwie domowym.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7:70 do 7:90, pszenica na terminy 7:50 do 7:70. Żyto gotowe 5:90 do 6:10, żyto na terminy 5:70 do 5:90. Owies obrotowy gotowy 6:90 do 7:10, Owies obrotowy na termin 6:70 do 6:90. Jęczmień pastewny 6:30 do 6:60, jęczmień browarniany od 7—7:30. Rzepak nowy — do —. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 6:50 do 7—. Groch do gotowania 8:50 do 9:50. Wyka 5:50 do 5:75. Bobik 6— do 6:20. Hreczka —, do —. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczna czerwona 50— do 60—, konieczna biała 30— do 45—, konieczna szwedzka 60— do 70—. Tymotka 21— do 25—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 37:25 do 37:50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21:50 do 21:75.

Mimo lepszej tendencji na targach zagranicznych u nas usposobienie niezmiennione. W owsie podaż nieznaczna, to też wysokie ceny tego produktu utrzymują się.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziemiński.

Magazyn materij na meble, Portier, Firanek
do okien, Dywanów, Chodników
i dekoracyj pokojowych, Kapy na łóżka i Serwety
— na stoły — 10588

W. PRIMUS i S. IGLICKI

Lwów, nl. Jagiellońska 12.

Kraków, ul. Sławkowska 10, naprzec. Grand Hotelu
MEBLE do salonów, sypialni, jadalni oraz męzkich
pokoi. — TAPETY. — Własna pracownia tapiecka.

Najlepsze amerykańskie obuwie

poleca 12698



**Magazyn
Imperial**

Lwów
plac Maryacki 1. 3.

WYROBY KRAJOWE!

Rafinerya Spirytusu

i c. k. uprz. kraj. fabryka
rosolisów, likierów etc.

Eksc. R. hr. Potockiego

poleca



Łańcut
13256

prawdziwą

Starą żytniówkę,

tarniak, jarzębiak,

rosolis, likiery, wódki

niesłodzone etc.

Cenniki daremnie i oplatnie.

WYROBY KRAJOWE!

Mąka Thomasa

zagwarantowanej czystości 18—22 proc., w tem 80 proc. cytrynowego kwasu rozpuszczalnego i 75 proc. przedniej maki z natychmiastową dostawą, w cenie 33 1/2 hal. od % kwasu fosforowego ogółem, dostarcza za gotówkę z 2 proc. skonto fracht. OŚWIECIM całymi wagonami 10936

Maurice Halphen

Praga, Hybernergasse 5.

Wypalanie artystyczne

Najpiękniejszy podarunek „Na Gwiazdkę“

Aparaty, urządzenia, przybory, wzory do wypalania.

Zadajcie wcześniej cenników i prospektów bezpłatnie.

Alois Ebeseder Włen 1/12 10983
Operaring 9.

Linia Hamburg-Ameryka.

(Hamburg-Amerika-Linie.)

Bezpośrednie połączenie między
Hamburgiem

a wszystkimi portami świata, dwuśrubowymi parowcami pośpiesznymi i pocztowymi. Sprzedaż biletów na parowce i na koleje żelazne ameryk.

Spacerowe podróże morskie:

Przejażdżki po morzu Śródziemnym parowcem salonowym „Meteor“: 15 listopada, 12 i 28 marca, 16 kwietnia i 4 maja z Genuy lub Wenecji. Do Egiptu i Palestyny 8 stycznia i 14 lutego. Do Indyi Wschodnich 31 stycznia i 5 marca. — Wielka podróż na Wschód 19 lutego parowcem „Moltke“.

Stałe tygodniowe połączenie między Włochami a Egiptem salonowym parowcem „Oceana“.

Prospekty wysyła bezpłatnie, również wszelkich wskazówek najchętniej udziela

Linia Hamburg-Ameryka

Generalna Agencja dla Galicji

we Lwowie, ul. Grodecka 1. 95.

13139



Artykuły higieniczne

à la Sigi Ernst!

12902

wyłącznie w drogueryi

Leszka Sładowskiego we Lwowie
pl. Kapitulny 1. 1.

Kasa zaliczkowa w Złoczowie

Filia w Brodach.

Filia w Olesku.

L. 5189.

W Kasie zaliczkowej w Złoczowie (w Zakładzie centralnym) jest do obsadzenia posada praktykanta likwidatory. Początkowa płaca kor. 70 miesięcznie, która w miarę zdolności pracownika może być przed stabilizacją podwyższona.

Po jednorocznej zadowalniającej służbie stabilizacja i awans.

Pedania, udowadniające złożenie przez kandydata egzaminu dojrzałości, względnie i egzaminów zawodowych, wraz z opisem dotychczasowej pracy, wnosić należy do dnia 10 grudnia 1906 do Dyrekcyi Zakładu w Złoczowie.

W Złoczowie, dnia 21 listopada 1906.

Dyrekcyja

13119

Kasy zaliczkowej w Złoczowie.

Ciągnięcie 1 grudnia.

Główna wygrana fr. 600.000.

Tureckie (Francs 400) losy

Rocznie sześć ciągnięć.

Główna wygrana:

3 razy rocznie fr. 600.000 frank. 60.000, 20.000, 6.000, 3.000 etc.

3 razy rocznie fr. 300.000 frank. 25.000, 10.000, 2.000, 1.250, etc.

Wszelkie większe wygrane zostają z 100% najmniej wygrane fr. 400, z 60 prc. zatem 240 frank. wypłacone.

Oryginalne losy wedle dziennego kursu, a więc: 1 los w spłatach mies. po 6 kor.

2 losy " " 10 "

5 losów " " 25 "

10 losów " " 50 "

Z prawem natychmiastowej gry po złożeniu 1-szej raty na podstawie wydanego prawa dokumentu kupna.

EDUARD URBAN

Dom bankowy

Berno. Grosser Platz 23—25. (we własnym domu).

Solidnych stałych odsprzedawców poszukuje. 20

Ceny niskie. Dobra prowizya.

KONKURS

W dobrach chrześcijańskiej Korporacyi obywateli miejskich w Samborze, w gminie Sprynia Wielka położonych, jest posada leśniczego do obsadzenia.

Kandydat ma się wykazać, że:

1. nie przekroczył 40 roku życia; 13216

2. ukończył szkołę leśnictwa i złożył przepisany egzam.

3. odbył kilkuletnią praktykę w zawodzie leśnictwa.

Posada ta zostanie nadana na jeden rok prowizorycznie, a gdy kandydat swe obowiązki ku zupełnemu zadowoleniu spełniać będzie, zostanie kontrakt służbowy na dalszy czas spisany.

Płaca roczna wynosi 800 kor., prawo pasania 6 sztuk bydła, mieszkanie na leśniczówce, użytkowanie ogrodu przy leśniczówce i pniowe.

Podania o tę posadę należy wnosić do 15 grudnia 1906 adresując do Wydziału rzecznej Korporacyi.

W Samborze, 18 listopada 1906.

Chrześcijańska Korporacya obywateli miejskich w Samborze.
LAMBOR.

ŁASZKIEWICZ.

ZNAKOMITE MASŁO

kuchenne
za funt 60 ct. i deserowe
poleca Z. Procelli, Lwów, Cho-
rążczyzna 12. 12176

A propos!

Czy Pan cierpi na łupież i wypadanie włosów? Jeśli tak, to proszę raz tylko spróbować słynnego na świat cały

BAY-RUMU

z konikiem

Bergmann & Co., Tetschen a/R. posadtem: Bergmanna oryginalny Champoin Bay-Rum (marka: 2 górników). Przekona się Pan niebawem o nadzwyczajnem działaniu tej znakomitej wody na włosy. 1583

Na składzie w fiaskach po 2 i 4 w aptekach: H. Rubla, ul. Krakowska; Szymona Haya, ul. Kazimierzowska. — W drogeriach: A. Hübnera, Rynek; P. Mikolasa i Sp., ul. Kopernika; O. T. Winklera i Syna, Rynek; A. Beakoca, ul. Hetmańska; J. Bechena, ul. Halicka; J. Schrenzla, ul. Sykstuska; L. Sładowskiego, pl. Kapitulny; Wilh. Wolfa, ul. Akademicka. Perfumerya Zygm. Głisla, w Grand Hotelu. Roman Mayzel w Oświęcimiu.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcyą Ludwika Hellera

We środę d. 28 listopada 1906 r.

Bolesław Śmiały

dramat w 3 aktach napisał St. Wyspiański.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 30 listopada:
 — **SLUB JERZEGO**, groteska w 1 akcie Arsena Courtier. —
 — **THE TRENTANOVICS**, sensacyjny akt napowietrzny. —
 — **HEPPL MAUERMEIER** w swojej scenie: „w Alpach”. —
 — **BALET TAGLIONI** la Matchiche. — „Polowanie na jelenie”
 — „Podróż przez Ceylon” wspaniałe obrazy bioskopu. —
 W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety
 są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Płohna. 12206

W. Romaniszyn LWÓW.
 ul. Kopernika 16
 Zakład uniformowy dla wojskowych i urzędników. 8739

Najtańsze źródło mebli

stylowych, giętych i żelaznych
z własnej fabryki i składu mebli

Ignacy Milwiw

ul. Stoneczna 13a i 15 (Pasaż Hermanów)
poleca kompletne urządzenia sypialni,
jadalni, salonów, biurowe i kuchenne.Dla wygody P. T. Publiczności,
daje też na wypłat. 12960Maryi Konopnickiej
NOWE KOŁĘDY POLSKIE p. t.

„Jasełka”

święta Bożego Narodzenia na scenie, polecamy całkowitą partyturę orkiestrową i chóralną
 oraz pojedyncze głosy. CENA partytury i głosów na małą orkiestrę 10 kor., partytury i głosów na dużą orkiestrę 15 kor. 12976

Magazyn Nut Bernarda Polonieckiego we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej 1.

z odobami stylowymi i ilustracjami scen
 jasełkowych Jana Bukowskiego oraz za-
 stosowaną do nich muzyką. (układ na for-
 tepian i do śpiewu). Piotra Maszyń-
 skiego, zaczerpniętą ze skarbicy moty-
 wów ludowych. Część I. Słowa. Część II.
 Muzyka. — CENA kompletu 5 koron.
 KOŁOM ŚPIEWACKIM, pragnącym wy-
 stawić „Jasełka” z okazji zbliżających się

REFOSCO

światowej sławy jeszcze z
 czasów rzymskich uznane ja-
 ko najlepsze stołowe i le-
 cznicze wino słodkie, ciem-
 no-czerwone naturalne wy-
 sła w beczkach do zwrotu od
 30 litr. wyżej po 1 kor. za litr
 H. Maiti. Capodistria.

Gościec,
zapalenie
stawów,nerwobole
ból głowy,
ból zębów

usuwa częstokroć po jednorazowym użyciu od szeregu lat znany i ogromnie rozpowszechniony



Tysiące uwierzytelnionych po-
 dziękowań i kilkaset atestów pr.
 Lekarzy, Klinik i Szpitali świad-
 czą o niebywałych skutkach,
 stosowaniem Ichtymentholu.
 (Prawnie chroniony).

Ichtymenthol jest do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach krakowskich, krajowych i zagranicznych
Cena flaszki 1 korona.Główny skład wysyłkowy: Laboratorium chemiczne aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.
Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. — 10 flaszek wysyła się opłatnie (franko) za 10 koron.Ostrzeżenie! Wielki popyt Ichtymentholu spowodował nieuczciwą konkurencję do wszelkiego rodzaju naśladowictwa!
Uprasza się przeto wyraźnie żądać ICHTYOMENTHOLU Edelmana w plombowanym opakowaniu. 12633

Ostrzeżenie!

Doszło do wiadomości firmy „Société des Papiers Abadie”, że liczni fabrykanci tutek do papie-
 rosów i kupcy dostarczane przez nią bibułki w książeczkach z opaskami przerabiają na tutki i sprzedają
 w pudełkach, które mają na wieku nalepioną opaskę książeczki jako etykietę.

Nim „Société Anonyme des Papiers” wystąpi sadownie przeciw kupcom, którzy stali się win-
 nymi tego wykroczenia, zwraca im na to uwagę, że ich postępowanie w myśl § 28 ustawy o znakach
 ochronnych jest naruszeniem praw firmy „Société Anonyme des Papiers Abadie” z tego powodu, że ta
 opaska na bibułkach dnia 3 października 1898 r. pod nr. 10207 do austriacko-węgierskiego rejestru zna-
 ków ochronnych wpisana została jako znak ochronny nie tylko dla bibulek do papierosów, lecz także dla
 tutek do papierosów, przeto prawo do używania tego znaku także dla tutek do papierosów ma wyłącznie
 podpisana firma.

Nikomui więc, oprócz

„Société Anonyme des Papiers Abadie”

nie przysługuje prawo opatrywać przez siebie wyrobionych tutek znakiem firmy „Société Anonyme des
 Papiers Abadie”, nawet wtedy, gdy one są wyrobione z bibułki Abadie.

Bezpośrednim powodem do ogłoszenia tego ostrzeżenia jest ta okoliczność, że ze strony naszych
 galicyjskich konsumentów nadchodzą liczne skargi na złe wykonanie naszych tutek do papierosów, a te
 utyskiwania, jak wykazały nasze dochodzenia, przypisać należy wyłącznie temu, że bi-
 bułka, którą pośrednicy przerabiają na tutki, przez to przerobienie, szcze-
 gólnie przez zły materiał używany do klejenia, nieczyste wykonanie
 i przez liche opakowanie doznaje na dobroci znacznego uszczerbku.

Ponieważ utrzymanie swego, dotąd z największą troskliwością strze-
 żonego rozgłosu w świecie uważamy za swój pierwszy obowiązek, przeto,
 jakkolwiek z wielką przykrością, widzimy się zniewolonymi odtąd w ra-
 zie potrzeby zastosować całą surowość prawa, nawet przeciw swym od-
 biorcom, jeżeliby tutki przez siebie z naszej bibułki wyrabiane sprzeda-
 wali dalej ze znakiem przez nas zarejestrowanym.

Dalsze ogłoszenie, lub listowne poręczenie tego ostrzeżenia nie nastąpi wcale.

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratów”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratów, bezwzględnie zostaną umieszczone.
Adres: „Słowo Polskie”.



Gramophon

za gotówkę i na raty od 45 kor. do 200 kor.

Zastępca dla Galicyi

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki 3. 10441

Pan Józef Wilusz zechce się zgłosić w wiadomej osobie lub odesłać niezwłocznie zdjęcie do wykończenia mapy i papiery. 13267

Elektryczna palarnia kawy

Leonarda Soleckiego

Lwów, ul. Batorego I. 2 poleca 12607

wyborne

mieszkańki kaw codziennych: 1 kg. Melange nr. 1 z. 200

1 " " " 2 " 200
1 " " " 3 " 200
1 " " " 4 " 200

Wszystkie powyższe mieszanki kawy wybrane są z najsłabszych gatunków i odznaczają się znakomitą smakiem i zapachem oraz wielką wydatnością, przez co zalecają się jako najlepsze i najtańsze w użyciu.

NOWO OTWORZONY

Magazyn i Pracownia Futur pod firmą

Jan i Józef KRZYWY

Lwów, Akademicka 3 poleca 13292

Futra

wszelkiego rodzaju. Wielki wybór. Zamówienia z prowincji załatwia się jaknajdokładniej. Ceny umiarkowane. Cenniki na żądanie.

KRAWATKI

przebiegają najtaniej i przyjmuje do roboty Krakowska Fabryka krawatów Z. Tokarskiej, Lwów, Fredry I. 3. 13266

Niema więcej dziurawych pończoch

kto używa amerykańskiego aparatu do cerowania pończoch, którym cerować można pończochy wełniane i jedwabne. Każde dziecko i dorosły z łatwością może go używać. Cena za 1 sztukę k. 3-50 franco. — Wyłączna sprzedaż w Węgrzech Bracia Wieg, Budapeszt, Deak Ferencz-gasse 16. — Odsprzedażowców poszukuje się. 13076

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

zastarzałe, choroby skórne, kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 4187

DR. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.

Aljozy Tomaszewski, tapicer i dekorator, przyjmuje wszelkie roboty w zakresie tapicerstwa wchodzące, również dostarcza do powierzonych mu robót materij i tapet po cenach wyłącznie fabrycznych, Lwów, Chorążczyzna 22. 12980

Dom wysyłkowy sukna „Morawia” Berno wysła swą najnowszą, bogatą, jesienną i zimową kolekcję po zadziwiająco niskich cenach. Gratis i franco. 10571

Młody kupiec kawaler, mający zamiar otworzyć interes w jednym z większych miast Galicyi z braku znajomości tą drogą poszukuje towarzyszy życia inteligentnej, przyjemnej gospodarki panny lub młodej wdowy w wieku do lat 30, z odpowiednim posagiem; rzecz traktując serjo z załączeniem fotografii. Łaskawe zgłoszenia najpóźniej do 15 grudnia pod l. W. K. S. 250* poste-rest. Tarnopol 13243

Kupię kamienicę II piętrową z wolnymi latami w pobliżu śródmieścia z wkładem 20 tysięcy koron. Wiadomość Georg Moos, ul. Wałowa 15. 12937

Majątek ziemski w zachodniej Galicyi, godzinę jazdy koleją do Krakowa, 12 km. od stacji kolejowej i przy gościńcu położony, w obszarze około 900 m. wraz z inwentarzem do sprzedania za cenę 400.000 koron. Potrzebny kapitał 220.000 koron. Bliższa wiadomość pod adresem: K. R. Lipnica Murowana. Budynek w bardzo dobrym stanie. 12544

Kamienicę nową, solidną, dwukondygnacyjną, rentowną sprzedam, bliższe szczegóły „Rent” poste-rest. Lwów okaz kwitu inseratowego. 13257

Poszukuję na kupno kamienicę z wolnymi latami we Lwowie, w cenie około 70000 koron, z pozostawieniem połowy przy hipotece. Oferty tylko bezpośrednie do sprzedającego i tylko pisemne przyjmuję dla klienta adwokata Michałewski, Lwów. Pośrednictwo wykluczone. 13258

Kamienice nowe są do sprzedania lub do zamiany na folwarki. Tysiące kilkanaście lub kilka pożyczają na hipotekę. Folwarki lasowe i inne są do sprzedania korzystnie. Dzierżawy poleca się. Oficyalistów poleca i poszukuje Biuro konc. Batorego 26. 13275

Mieszkania i sklepy

TANIE I ŁADNE

mieszkanie 3 i 4 pokoje ul. Bema 29-31. 13221

Stajnia na 3 konie zaraz do wynajęcia ul. Chrzanowskiej I. 9. 13193

Piękne 3 pokoje z kuchnią, łazienką. Do wynajęcia: ul. Turecka 2 (boczna Pełczyńskiego). 13270

3 pokoje, przedpokój, kuchnia i łazienka, postępowo urządzone do najęcia od 1 lub 15 grudnia. Ul. And. Gołąba 7. 13213

Poszukuję pomieszczenia o 4-5 pokoi, z pokojem dla służby w pobliżu śródmieścia od 1 stycznia 1907. Oferty Hausner, ul. Gołąba 4. 12889

1 lub 2 pokoje umeblowane z utrzymaniem lub bez, gaz, łazienka do najęcia. Piekar-ska 38. 13250

Poszukuję małego pokoiku za konwersację w niemieckim języku lub za pieniądze. Zgłoszenia w Administr. pod „F. B.” 13246

2 słoneczne umeblowane pokoje z kuchnią lub bez, łazienką i przedpokojem zaraz do wynajęcia. Chorążczyzna 6, III p. 13282

Losy m. Krakowa już się kończą. Przy cięgnięciu 1 stycznia jest 1 wygrana 50.000 kor. 1 wygr. 5000 kor. itd. Przed stratą w razie wyl. najniższą wygr. można los ubezpieczyć. Za gotówkę sprzedajemy je po kursie dziennym zaś na spłaty za 115 k. po 5 kor. miesięcznie. Ponieważ losów jest bardzo mało więc pierwszeństwo mieć będą nabywcy, którzy złożą przy zamówieniu przynajmniej dwie raty od razu. Na ubezpiecz. i stempie należy dołączyć 10 kor. dalsze raty po 5 kor. Bez ubezpieczenia losów krak. na raty nie sprzedajemy. Cena powyższa obowiązuje nas tylko aż do odwołania; za gotówkę sprzedajemy po kursie z tego dnia w którym dostaliśmy zlecenie.

Dom bankowy SCHUTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

600.000 franków

można wygrać już

1 grudnia 1906

przez kupno

400 frankowego

Losu tureckiego

z których każdy musi być wylosowany przynajmniej na 240 fr. w złocie. Rocznie 6 cięgnięć. Oryginalne losy podług kursu dziennego lub tylko w 34 ratach miesięczn. po 5-75.

Już pierwsza rata uprawnia do natychmiastowego własnego prawa gry na rządowo kontrolowane losy oryginalne. 10908

Lista cięgnięć „Neuer Wiener Mercur” bezpłatnie.

KANTOR WYMIANY

OTTO SPITZ

Wieden I, Schottenring 26.

Pierścionki na podarunki

dla przyjaciół i gratulacyjne. Ruchome, srebrne 7-rzędne bez kamieni kor. 1-20, pozłacane k. 1-40 z nowego złota z pięknymi kolorowymi kamieniami obsadzone 3-rzędny k. 10-15, 4-rzęd. k. 13-15, 5-rzędny k. 14-15, 10-20

Na miarę wystarcza pasek papieru lub podnie średnicy wewnętrznej w milimetrach. Wysyłka za pobraniem lub przesył. z góry należytości przez

Hannsa Konrada, jubilera w Brün Nr. 994 (Czechy).

Proszę żądać we własnym interesie bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 rysunków, darmo i oplatnie.

Poszukuje

zaraz zarządu kamienicy lub hotelu, fabryki, złożę kaucję, tylko we Lwowie. — Zgłoszenia do Administracji Słowa pod „Kaucya”. 13148

Poszukuje

już się kończą. Przy cięgnięciu 1 stycznia jest 1 wygrana 50.000 kor. 1 wygr. 5000 kor. itd. Przed stratą w razie wyl. najniższą wygr. można los ubezpieczyć. Za gotówkę sprzedajemy je po kursie dziennym zaś na spłaty za 115 k. po 5 kor. miesięcznie. Ponieważ losów jest bardzo mało więc pierwszeństwo mieć będą nabywcy, którzy złożą przy zamówieniu przynajmniej dwie raty od razu. Na ubezpiecz. i stempie należy dołączyć 10 kor. dalsze raty po 5 kor. Bez ubezpieczenia losów krak. na raty nie sprzedajemy. Cena powyższa obowiązuje nas tylko aż do odwołania; za gotówkę sprzedajemy po kursie z tego dnia w którym dostaliśmy zlecenie.

Dom bankowy SCHUTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Losy m. Krakowa już się kończą. Przy cięgnięciu 1 stycznia jest 1 wygrana 50.000 kor. 1 wygr. 5000 kor. itd. Przed stratą w razie wyl. najniższą wygr. można los ubezpieczyć. Za gotówkę sprzedajemy je po kursie dziennym zaś na spłaty za 115 k. po 5 kor. miesięcznie. Ponieważ losów jest bardzo mało więc pierwszeństwo mieć będą nabywcy, którzy złożą przy zamówieniu przynajmniej dwie raty od razu. Na ubezpiecz. i stempie należy dołączyć 10 kor. dalsze raty po 5 kor. Bez ubezpieczenia losów krak. na raty nie sprzedajemy. Cena powyższa obowiązuje nas tylko aż do odwołania; za gotówkę sprzedajemy po kursie z tego dnia w którym dostaliśmy zlecenie.

Dom bankowy SCHUTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Poszukuje

już się kończą. Przy cięgnięciu 1 stycznia jest 1 wygrana 50.000 kor. 1 wygr. 5000 kor. itd. Przed stratą w razie wyl. najniższą wygr. można los ubezpieczyć. Za gotówkę sprzedajemy je po kursie dziennym zaś na spłaty za 115 k. po 5 kor. miesięcznie. Ponieważ losów jest bardzo mało więc pierwszeństwo mieć będą nabywcy, którzy złożą przy zamówieniu przynajmniej dwie raty od razu. Na ubezpiecz. i stempie należy dołączyć 10 kor. dalsze raty po 5 kor. Bez ubezpieczenia losów krak. na raty nie sprzedajemy. Cena powyższa obowiązuje nas tylko aż do odwołania; za gotówkę sprzedajemy po kursie z tego dnia w którym dostaliśmy zlecenie.

Dom bankowy SCHUTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Poszukuje

już się kończą. Przy cięgnięciu 1 stycznia jest 1 wygrana 50.000 kor. 1 wygr. 5000 kor. itd. Przed stratą w razie wyl. najniższą wygr. można los ubezpieczyć. Za gotówkę sprzedajemy je po kursie dziennym zaś na spłaty za 115 k. po 5 kor. miesięcznie. Ponieważ losów jest bardzo mało więc pierwszeństwo mieć będą nabywcy, którzy złożą przy zamówieniu przynajmniej dwie raty od razu. Na ubezpiecz. i stempie należy dołączyć 10 kor. dalsze raty po 5 kor. Bez ubezpieczenia losów krak. na raty nie sprzedajemy. Cena powyższa obowiązuje nas tylko aż do odwołania; za gotówkę sprzedajemy po kursie z tego dnia w którym dostaliśmy zlecenie.

Dom bankowy SCHUTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Poszukuje

już się kończą. Przy cięgnięciu 1 stycznia jest 1 wygrana 50.000 kor. 1 wygr. 5000 kor. itd. Przed stratą w razie wyl. najniższą wygr. można los ubezpieczyć. Za gotówkę sprzedajemy je po kursie dziennym zaś na spłaty za 115 k. po 5 kor. miesięcznie. Ponieważ losów jest bardzo mało więc pierwszeństwo mieć będą nabywcy, którzy złożą przy zamówieniu przynajmniej dwie raty od razu. Na ubezpiecz. i stempie należy dołączyć 10 kor. dalsze raty po 5 kor. Bez ubezpieczenia losów krak. na raty nie sprzedajemy. Cena powyższa obowiązuje nas tylko aż do odwołania; za gotówkę sprzedajemy po kursie z tego dnia w którym dostaliśmy zlecenie.

Dom bankowy SCHUTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Poszukuje

już się kończą. Przy cięgnięciu 1 stycznia jest 1 wygrana 50.000 kor. 1 wygr. 5000 kor. itd. Przed stratą w razie wyl. najniższą wygr. można los ubezpieczyć. Za gotówkę sprzedajemy je po kursie dziennym zaś na spłaty za 115 k. po 5 kor. miesięcznie. Ponieważ losów jest bardzo mało więc pierwszeństwo mieć będą nabywcy, którzy złożą przy zamówieniu przynajmniej dwie raty od razu. Na ubezpiecz. i stempie należy dołączyć 10 kor. dalsze raty po 5 kor. Bez ubezpieczenia losów krak. na raty nie sprzedajemy. Cena powyższa obowiązuje nas tylko aż do odwołania; za gotówkę sprzedajemy po kursie z tego dnia w którym dostaliśmy zlecenie.

Dom bankowy SCHUTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Poszukuje

już się kończą. Przy cięgnięciu 1 stycznia jest 1 wygrana 50.000 kor. 1 wygr. 5000 kor. itd. Przed stratą w razie wyl. najniższą wygr. można los ubezpieczyć. Za gotówkę sprzedajemy je po kursie dziennym zaś na spłaty za 115 k. po 5 kor. miesięcznie. Ponieważ losów jest bardzo mało więc pierwszeństwo mieć będą nabywcy, którzy złożą przy zamówieniu przynajmniej dwie raty od razu. Na ubezpiecz. i stempie należy dołączyć 10 kor. dalsze raty po 5 kor. Bez ubezpieczenia losów krak. na raty nie sprzedajemy. Cena powyższa obowiązuje nas tylko aż do odwołania; za gotówkę sprzedajemy po kursie z tego dnia w którym dostaliśmy zlecenie.

Dom bankowy SCHUTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Poszukuje

już się kończą. Przy cięgnięciu 1 stycznia jest 1 wygrana 50.000 kor. 1 wygr. 5000 kor. itd. Przed stratą w razie wyl. najniższą wygr. można los ubezpieczyć. Za gotówkę sprzedajemy je po kursie dziennym zaś na spłaty za 115 k. po 5 kor. miesięcznie. Ponieważ losów jest bardzo mało więc pierwszeństwo mieć będą nabywcy, którzy złożą przy zamówieniu przynajmniej dwie raty od razu. Na ubezpiecz. i stempie należy dołączyć 10 kor. dalsze raty po 5 kor. Bez ubezpieczenia losów krak. na raty nie sprzedajemy. Cena powyższa obowiązuje nas tylko aż do odwołania; za gotówkę sprzedajemy po kursie z tego dnia w którym dostaliśmy zlecenie.

Dom bankowy SCHUTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Poszukuje

już się kończą. Przy cięgnięciu 1 stycznia jest 1 wygrana 50.000 kor. 1 wygr. 5000 kor. itd. Przed stratą w razie wyl. najniższą wygr. można los ubezpieczyć. Za gotówkę sprzedajemy je po kursie dziennym zaś na spłaty za 115 k. po 5 kor. miesięcznie. Ponieważ losów jest bardzo mało więc pierwszeństwo mieć będą nabywcy, którzy złożą przy zamówieniu przynajmniej dwie raty od razu. Na ubezpiecz. i stempie należy dołączyć 10 kor. dalsze raty po 5 kor. Bez ubezpieczenia losów krak. na raty nie sprzedajemy. Cena powyższa obowiązuje nas tylko aż do odwołania; za gotówkę sprzedajemy po kursie z tego dnia w którym dostaliśmy zlecenie.

Dom bankowy SCHUTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Poszukuje

już się kończą. Przy cięgnięciu 1 stycznia jest 1 wygrana 50.000 kor. 1 wygr. 5000 kor. itd. Przed stratą w razie wyl. najniższą wygr. można los ubezpieczyć. Za gotówkę sprzedajemy je po kursie dziennym zaś na spłaty za 115 k. po 5 kor. miesięcznie. Ponieważ losów jest bardzo mało więc pierwszeństwo mieć będą nabywcy, którzy złożą przy zamówieniu przynajmniej dwie raty od razu. Na ubezpiecz. i stempie należy dołączyć 10 kor. dalsze raty po 5 kor. Bez ubezpieczenia losów krak. na raty nie sprzedajemy. Cena powyższa obowiązuje nas tylko aż do odwołania; za gotówkę sprzedajemy po kursie z tego dnia w którym dostaliśmy zlecenie.

Dom bankowy SCHUTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Poszukuje

już się kończą. Przy cięgnięciu 1 stycznia jest 1 wygrana 50.000 kor. 1 wygr. 5000 kor. itd. Przed stratą w razie wyl. najniższą wygr. można los ubezpieczyć. Za gotówkę sprzedajemy je po kursie dziennym zaś na spłaty za 115 k. po 5 kor. miesięcznie. Ponieważ losów jest bardzo mało więc pierwszeństwo mieć będą nabywcy, którzy złożą przy zamówieniu przynajmniej dwie raty od razu. Na ubezpiecz. i stempie należy dołączyć 10 kor. dalsze raty po 5 kor. Bez ubezpieczenia losów krak. na raty nie sprzedajemy. Cena powyższa obowiązuje nas tylko aż do odwołania; za gotówkę sprzedajemy po kursie z tego dnia w którym dostaliśmy zlecenie.

Dom bankowy SCHUTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Poszukuje

już się kończą. Przy cięgnięciu 1 stycznia jest 1 wygrana 50.000 kor. 1 wygr. 5000 kor. itd. Przed stratą w razie wyl. najniższą wygr. można los ubezpieczyć. Za gotówkę sprzedajemy je po kursie dziennym zaś na spłaty za 115 k. po 5 kor. miesięcznie. Ponieważ losów jest bardzo mało więc pierwszeństwo mieć będą nabywcy, którzy złożą przy zamówieniu przynajmniej dwie raty od razu. Na ubezpiecz. i stempie należy dołączyć 10 kor. dalsze raty po 5 kor. Bez ubezpieczenia losów krak. na raty nie sprzedajemy. Cena powyższa obowiązuje nas tylko aż do odwołania; za gotówkę sprzedajemy po kursie z tego dnia w którym dostaliśmy zlecenie.

Wychowanie i nauka

Akademik grający biegle na fortepianie, uprawiający muzykę z zamiłowaniem udzielałby sumiennie początków gry na fortepianie. Łaskawe zgłoszenia pod „Sumiennosc” do Administracji Słowa pol. 13201

Posady poszukiwane

Koncypiant adwokacki z 10-wszechstronną rutyną prowincjonalną poszukuje posady na prowincji. Dr. Romiński, Lwów poste-restante. 13245

Wdowa inteligentna po urzędniku poszukuje zajęcia jako zarządczyni domu. Listy „Wdowa” biuro dzienników Buchstaba. 13260

Lokaj-kamerydner, żonaty, bezuzyteczny, lat 30, poszukuje odpowiedniej posady od 1 stycznia na ordynary lub żona może przyjąć obowiązki klucznicy. Adres: „A. B.” Sanok post.-rest. 13173

RZĄDCA ekonomiczny

izrael, żonaty, poszukuje posady od 1 stycznia 1907. Posiadam dwudziestoletnią praktykę w większym majątku, dobry chodowca bydła, dokładny plantator chmielu, również obznajomiony wywozem drzewa z górskich lasów. Adres: Roman Hochberg, Jazowsko via Stary Sącz. 13175

Pisarz, umiejący biegle pisać na maszynie Remington Sholes poszukuje posady i to zaraz. Poste-rest. Mielec „J. W.” 13290

Leśniczy praktyczny z chlubnymi świadectwami obznajomiony z kulturami lasowemi poszukuje posady. Poste-rest. „F. K.” p. Uhnów. 13291

Magister farmacji poszukuje posady natychmiast. Zgłoszenia: „Magister Oberhardt, Apteka Ruckera”. 13235

Corzelnik, długoletni praktyk, obznajomiony z wszelkimi aparatami odpędowymi poszukuje zaraz posady. Adres: Błazynski w Hniliach p. Nowosiół. 13279

Posady zaofiarowane

Dobra Niemka, mówiąca trochę po polsku, umiejąca szyc, potrzebna zaraz do małej dziewczynki. Rekomendacja wymagana. — Zgłoszenia adresować: Tarnopol, ul. Sokół 13 pani Władysława Wagnerowa. 13241

Adwokat Zychawski w Leżajsku poszukuje zaraz koncypianta. 13242

Nadworny fotograf Lissa we Lwowie poszukuje retuszerki lub retuszerki do negatywów i pozytywów. 13217

Handel galanterijny i drobiazgowy Kajetana Romanowicza w Kołomyi poszukuje młodego pomocnika. 13129

Poszukuje urzędnika do prowadzenia biura i agencji okrętowej; z praktyką mają pierwszeństwo. Zgłoszenia: Przemysł, sw. Józefa, Kiesz-kowska. 13234

Poszukuje kierownika (Bohr-leiter) do kopalni ropy w Zachodniej Galicyi, pierwszeństwo byłemu wiertaczowi posiadającemu dekret Urzędu Górniczego. Warunki i karyerę podać w ofercie. Zgłosz. do Admin. Słowa Pol. pod „Kierownik”. 13276

Poszukuje natychmiast zarządczyni energicznej w średnim wieku, doskonale znającej się na gospodarstwie. Badenich 3, I p. 13278

Artykuły spożywcze

Świeży miód pszczołny lipcowy deserowy, patok wysyła w 5 kg. blaszankach szczerze zamkniętych po 6 k. z opłatą pocztą i blaszanki. — Miód pitny zaś w szklanych opatanych gasiorkach za 5 kg po 5 kor. 60 h. również z opłatą pocztą. Na żądanie w beczkach koleją. Zarząd dóbr ziemskich i pastek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 13197

Ważne! Wikt higieniczny, sumiennie sporządzony dla najwybredniejszych osób, Gołębia 3, parter. 13154

Maso kuchenne bardzo dobre i świeże w paczkach 5 kg. brutto po 930 kor. wysyła za pobraniem W. Koźmik w Kossowie. 13170

ŚW. MIKOŁAJ!

zaopatrzyl handel w rozmaite niespodzianki dla dzieci i starszych. Mikołaje z wyborowego jadalnego piernika od 20 hal. do 5 koron. Różne figurki 20 hal. Całuski od 10 do 40 hal. Julia Januszevska Lwów, Hetmańska 6. 13289

Kupno i sprzedaż

Automobil za 1750 zł. ukł. wala Matiaszewskiego ul. Janowska. — Wózek Dogcart 425 zł. pracownia powozów Byszczyna, Lwów Zamarstynowska do sprzedania. 13203

Szczenieta niemieckie krótkowłose po rodzicach „von Lemgo” są do sprzedania po 50 kor. za pieska. Zarząd dóbr Sokołów k. Strzyż. 13205

Z powodu zmiany lokalu sprzedaje kołdry i materace po zniżonych cenach Józef Schuster, Lwów, Koper-nika 5. Przenoszę sklep na ul. 3-go Maja 5, pod firmą Józef Schuster i Kazimierz Toczyski, skład mebli, dywanów i pościeli. 12371

Hała aukcyjna

Pasaż Mikolascha ma okazynię do sprzedania meble żelazne, oraz nikielowe, mosiężne i srebrne łóżka i umeblowane, salony, jedna jadalnia stara, orzechowa (wzór z jadalni króla Milana) okazynię do zbycia, kasy ogniotrwałe bardzo tanie i na raty. Zakońcem miesiąca listopada nadejdzie cały transport antyków. 12562

Drogie dzieła: Flattich, Eisenbahn Hochbau; Racinet, Das polychrome Ornament; Lützow und Tischler. Wiener Neubauten; Krell, Klassiker der Malerei; tanio do nabycia. Lwów Mikołaja 19, II piętro, Kremerowa, od 11 do 1 południe. 13236

Lwów. Akademicka 4.

Edm. Maryan BEER

długoletni wspólnik b. firmy J. Ostrowski &

W chorobach płuc, katarach, krztuścu, zółzach
i grypy

zapisuje ją codziennie wielu profesorów i lekarzy.

Sirolina

Podnosi łaknienie i ciężar ciała, usuwa kaszel, odpluwanie, nocne poty.

Z powodu narzucania lichych
naśladownictw — prosimy żądać zawsze:
oryginalnego opakowania „Roche”.

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co.
Bazyleja (Szwajcarya).

„Roche”

Do nabycia na zlecenie lekarza
w aptekach po k. 4— za flaszkę.

149

Mikołajki

Podarki

poleca największa w kraju parowa fabryka
czekolady, cukrów, pierników
i herbatników

Woreczki

Pierniki

Św. Mikołaja

śliczne, dobre i tnie

Dr. Jan Rucker i Spółka

Lwów, ul. Karola Ludwika 3.
Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Św. Mikołaja

po 2, 3, i 5 Kor.

Czekolada

13168

Cukry

Zmiana lokalu.

Sklep

Jana Ihnatowicza

został przeniesiony z pl. Maryackiego

na ulicę Hetmańską l. 6

Stacya tramwaju elektryczn. obok hotelu „Victoria”.

13187

KOCHANY, DOBRY TATUSIU!

KOCHANA, DOBRA MATECZKO!

Ja proszę! bardzo proszę! kup mi jedną z tak ślicznie zestawionych grup zabawek, tak ładnie bym się mógł bawić, a moja siostrzyczka też, bo są tam zabawki dla chłopców i dla dziewcząt — możnaby nas wszystkich obdzielić, coby mamusię i tatka bardzo mało kosztowało.

Grupa dla chłopców

(każdego wieku):

1. Kregielnia, bardzo zajmująca gra
2. Okręt ruchomy.
3. Pocztą — znakomita, pouczająca zabawa dla małych i większych dzieci
4. Ładny szczyrządek w rogowych okładkach.
5. Zegarek do nakręcania z łańcuszkiem.
6. Trąbka.
7. Drewniany koń na kółkach.
8. Domino do grania.
9. Warsztat stolarski — młotek, obcęży, świderek.
10. Wesoła tabliczka mnożenia — bardzo zajmująca gra.
11. Pudełko obrazków do kolorowania i 12 rozmaitych kredek kolorowych.
12. Karton Richtera kamieni do budowania domków.

12 sztuk razem złr. 3.

opakowanie 25 ct.

Wszystkie wymienione przedmioty posiadają znacznie wyższą wartość. — Grupy te oddajemy nadzwyczajnie tanio, dlatego też zaleca się nie zwlekać z zamawianiem, ponieważ z okazji Św. Mikołaja grupy te niebawem rozchwyte zostaną.

Wysłać za pobraniem lub
nadesł. z góry należytości

Dom wysyłkowy „Imperial”, Jarosław.
(Oddział zabawek).

12685

Grupa dla dziewcząt

(każdego wieku):

1. Ślicznie ubrana lalka.
2. Kuchnia z urządzeniem.
3. Ładny fortepian.
4. Karton naczyń niklowego.
5. Zegarek do nakręcania z łańcuszkiem.
6. Gospodarstwo — domek, drzewa, kury i t. p.
7. Domino dziecięce.
8. Metalofonik (cymbałki do grania)
9. Pudełko z rozpoczętymi haftami do wykańczania.
10. Wianienka z małą lalką.
11. Wiaderko, gąbka i mydełko dla laiki.
12. Ładne dzbanuszki na mleko.

12 sztuk razem złr. 3.

opakowanie 25 ct.

Berneńsko-Königsfeldska fabryka maszyn

akcyjnego Towarzystwa fabrykacji maszyn i budowy wagonów w Simmering.

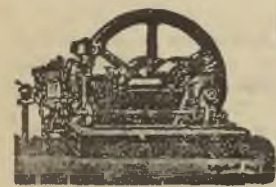
Königsfeld obok Berna.

Lokomobile i motory benzynowe i spirytusowe

Urządzenia do gazu ssanego 7465

dla wszelkich materyałów opałow.

Pompy centryfugalne o nizkiem i wysokiem ciśnieniu.



Przyjemne i suche
palenie, przeto w
czystości i smaku
nieprześcignione!

Fajki z drzewa Bruyera.

przedni fabrykat z prawdziwego niezniszczalnego drzewa Bruyera.

Gładka główka z wygiętym odlew. z Bruyera cybuch wiśniowy z ustnikiem z rogu i rurką z jedwabiu, około 21 cm. długa kor. 150. Ta sama fajka, jednak z rzeźbioną naokoło główką z drzewa Bruyera k. 160. Największy wybór przyrządów dla palaczy znaleźć można w mym katalogu, który rozsyła się darmo i oplatnie. Do nabycia przez

HANNS KONRAD
Dom rozsyłkowy w Brüx Nr. 996
(Czechy).

Proszę we własnym interesie zażądać mego bogato ilustrowanego polskiego katalogu z przeszło tysiąc odbitkami darmo i oplatnie.

MASZYNY

10373 **ROLNICZE,**

do szycia i robienia pończoch, artykuły techniczne, płaszcze gumowe nieprzemakalne, centryfugi do mleka, pasy skórzane i parczane, poleca po nader niskich cenach

M. Korkes

Lwów, ul. Gródecka l. 10.
Telefon Nr. 829. — Pracownia
ślusarsko-mechaniczna.

Dostarczamy w miesięcznych ratach od 2 kor. począwszy



tylko mark
Goerza
Anschütz
Hüttig
i d. jak i wszel-
kich przybo-
rów po ce-
nach naju-
miarkowań-
szych.



instrumentów
różnych,

skrzypiec

mandolin,
gitar,
harmonik.



przysługujących
tak auto-
maty-
cznych
jak i
korbo-
wych z
nutami
metalow.



Aparaty fotogr., Goerza „Trieder” binokla, lornetki, dalekowszkie polowe.

Cennik nr. 823 z wielu rysunkami na żądanie darmo i bez kosztów porta. Wystarczy pocztówka. Uprasza się o dokładny adres, stan lub zawód.

Bial & Freund, Wiedeń, XIII 1.

Wydawnictwa księgarń i składu nut
pod firmą **A. STAUDACHER i SPÓŁKA, Stanisławów**, do nabycia w księgarniach.

Gustaw Baumfeld	M. E. delle Grazie	Henryk Salza	Paweł Verlaine	D. Siczynski	Maksym Gorkij	Brzozowski St.	Feldman W.	Irzykowski Karol (autor Pałuby)
Maksym Gorkij Śladami społeczności	Miłość i inne opowiadania. tłumaczyła Ewa Abranowiczowa.	Kwiat bagna szkic powieściowy. Senzacyjna nowość!	Księga mądrości przełożył z oryginału Adam Stodor.	152 ukraińskich melodii układu na fortepian część I. muzyka część II. tekst.	Wareńka Olessówna (Szalona dziewczyna) przekład Henryka Salza wyd. II.	Flirt towarzyski czyli 1000 pytań i odpowiedzi na 50 kartonach w futerale.	Współczesna Powieść polska. Szkice krytyczne.	Pomniejszyciele oibrzmów. Szkice literacko- polemiczne.
Cena 1 k., z przes. 1.10.	Cena 3 k., z przes. 3.20.	Cena 3 k., z przes. 3.30.	Cena 2.40 k., z przes. 2.50.	Cena 6 k., z przes. 6.50.	Cena 1.50 k., z przes. 1.60.	Cena 1 kor. z przes. 1.10.	Cena 2.40 k., z przes. 2.60.	Cena 1.60 k., z przes. 1.70.
								Cena 2.60 k., z przes. 2.80.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego” we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej Czańcu.